III WYDANIE PO KONFISKACIE.

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXI. SOSNOWIEC, WTOREK 11 LISTOPADA 1930 R. Nr. 260.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzemplarza 15 groszy.

BURZLIWA NIEDZIELA W POZNANIU.

Manifestacje młodzieży. — Ranni. — Aresztowania. — Przebieg wieców Stronnictwa Narodowego.

POZNAŃ, 10-11. W ub. niedzielę Poznań był widownią niezwykle burzliwych zajść, które trwały od południa do późnego wieczora. Około godziny 1 popołudniu grupy młodzieży zaczęły spokojnie manifestować na placu Wolności na rzecz listy nr. 4, wznosząc okrzyki na jej cześć, na cześć przywódców obozu narodowego i przeciwko sanacji. Manifestanci nieśli drewnianą trumnę z napisem „B B", oraz dwie kukły, z których jedna przedstawiająca kandydata jedynki Uszera Mendelsohna miała napis: „Wszyscy żydzi i masoni głosują na listę nr. 1", druga zaś przedstawiała „arcybiskupa" marjawickiego Kowalskiego. Licznie o tej porze zgromadzona na placu Wolności publiczność żywo solidaryzowała się z manifestującymi. W pewnym momencie policja konna przypuściła szarżę do tłumu. Szereg osób, w tem wiele kobiet, zostało poranionych. Policjanci, występujący z niespotykaną dotychczas brutalnością wjeżdżali do bram, na podwórza domów, nawet do klatek schodowych. Student Franciszek Pączkowski odniósł ciężką ranę głowy. Student Radomski ma zgruchotaną kość nosową i zupełnie zmasakrowaną twarz. Lekarz Pogotowia zeszył studentowi Pączkowskiemu ranę długości 5 ctm. Trzeba dodać, że Pączkowski odniósł ponadto szereg innych obrażeń.

Zajścia trwały bez przerwy do godz. 3 popołudniu, przyczem szarże policji powtarzały się w różnych punktach miasta. Wieczorem, gdy tłumy młodzieży akademickiej przybyły na wiec zwołany przez Narodowy akademicki komitet wyborczy do „sali Jarockiego", komendant policji, skonsygnowanej przed domem, w którym mieści się „sala Jarockiego" — oświadczył studentom, że wiec jest zakazany. Wówczas studenci uformowali olbrzymi pochód i udali się na plac Wolności, gdzie wespół z tłumami publiczności urządzili wielką manifestację na rzecz listy narodowej. I tym razem doszło do szarży policyjnej. Powtórzyły się sceny z przed południa. Wiele osób poraniono kolbami. Zajścia trwały przez czas dłuższy, obejmując niemal całe miasto.

Aresztowano w ciągu niedzieli zgórą 30 osób, z których 14 osadzono w więzieniu sądowem. Między innymi aresztowano w mieszkaniu dwóch studentów, zamieszkałych w nowym domu akademickim przy Wałach Leszczyńskiego. Aresztowano również dwóch fotografów prasowych, którzy robili zdjęcia podczas manifestacyj, a mianowicie: fotografa „Ilustracji Wielkopolskiej" i „Kurjera Poznańskiego" i fotografa „Światowida".

Jedną z przyczyn manifestacyj było oblepienie szyb wystawowych w całem mieście plakatami jedynki.

Wiec Stronnictwa Narodowego, zwołany na Winiarach za osobnemi zaproszeniami został rozwiązany w następujących okolicznościach: przy wejściu na salę usiadł przodownik policji, który oświadczył, że ma rozkaz zapisywania nazwisk i adresów wszystkich osób, przybywających na wiec, w przeciwnym bowiem razie do wiecu nie dopuści. Zebrani zastosowali się do tego wezwania i przodownik spisał nazwiska. Kiedy red. Powidzki zagaił wiec, wspominając o niebywałem zarządzeniu władz, przodownik wiec rozwiązał. Na sali rozległy się protesty i okrzyki na cześć listy nr. 4.

Na prowincji, jak np. w Lesznie, w Kościanie i we Wrześni przebieg zebrań przedwyborczych Stronnictwa Narodowego był mniej więcej taki: przedstawiciele policji sprawdzali przy wejściu zaproszenia, poczem zjawiała się bojówka BB., domagająca się wstępu. Policjanci wpuszczali bojówkarzy, motywując to tem, że zebranie jest publiczne. Podczas zebrania bojówkarze wszczynali tumult, a policja zebranie rozwiązywała.

Onegdaj, w sobotę, odbył się w Dworze Huggera w Poznaniu szumnie reklamowany wiec młodzieży sanacyjnej. Jak wiadomo, obszerna sala w dworze Huggera może pomieścić półtora tysiąca osób. Tymczasem wraz z agentami policji i referentami zebranie sanacyjne liczyło dosłownie 31 uczestników. Dla ochrony zebrania odkomenderowany był pluton policji konnej i silny oddział pieszej.

Na ulicach Poznania krążą konne i piesze patrole policji.

Klęska hitlerowców w Austrji

w wyborach do rady narodowej.

WIEDEŃ, 10-11. Wczorajsze wybory do austrjackiej rady narodowej odbyły się przedewszystkiem niekorzystnie na dotychczasowym stanie posiadania partji chrześcijańsko-społecznej, która straciła 7 mandatów.

Heimwehra, której aspiracje sięgały bardzo daleko, wyszła z wyborów z 8 nowemi mandatami, podczas gdy w poprzednim parlamencie nie posiadała żadnego.

Socjaliści wyszli lekko wzmocnieni, zdobywając o jeden mandat więcej niż poprzednio i zapewniając sobie stanowisko najsilniejszej frakcji w radzie narodowej.

Według tymczasowych obliczeń głównej komisji wyborczej, wyniki przedstawiają się następująco: socjaliści 72 mandaty, chrześcijańsko - narodowi 66, blok b. kanclerza Schobera 19 (dawniej 21), Heimatblock (Heimwehra) 8 mandatów.

Charakterystycznem jest, że narodowi socjaliści, upojeni ostatniem zwycięstwem wyborczem w Rzeszy, w Austrji, ojczyźnie Hitlera nie zdobyli ani jednego mandatu.

Z pośród wybitnych politycznych osobistości wybrani zostali kanclerz Vaugoin, min. spraw zagranicznych ks. Seipel, min. oświaty Schmitz, min. handlu Heindl, b. kanclerz Streeruwitz i prezydent Austrji Dolnej Buresch.

Co się dzieje w Finlandji?

Informacje prasy niemieckiej.

BERLIN, 10-11. Wiadomości nadchodzące z Finlandji są ciągle jeszcze zupełnie mgliste. Relacje dochodzące do prasy niemieckiej są skąpe i zabarwione widoczną tendencją źle ukrywanej sympatji dla ruchu bolszewickiego i polityki sowieckiej w Finlandji.

Według relacji „Berl. Tagebl." wyjaśniać się miały nowe poruszenia w stronnictwie lapowców, organizacji wrogiej bolszewizmowi. Powodem miało być uwięzienie jednego z przywódców ruchu Markkoli, jakoby pod zarzutem, że zastrzelił jakiegoś bolszewika.

Do przemysłowego miasteczka Forsa w prowincji Tarastehus, w którem Markkola znajduje się w areszcie śledczym, przybyć miała „karawana automobilów" złożona ze 150 wozów. Demonstanci wystosowali do szefa rządu Svinhufvuda depeszę z prośbą o wypuszczenie Markkoli na wolność.

Minister sprawiedliwości polecił przyspieszyć śledztwo. Nazajutrz istotnie Markkola udowodnił swoje alibi i został uwolniony. Socjalistyczne fińskie dzienniki są... tem wypuszczeniem z więzienia oburzone i wzywają rząd do najsurowszych środków przeciwko „otwartej rewolcie" lopawców.

Tyle „Berl. Tagebl." Jeżeli jednak jego informacje z Finlandji mają te samą wartość, co jego informacje z Polski — to stopień ich zgodności z prawdą oceniać można najwyżej na pięć procent rzeczywistego stanu rzeczy.

Masowa ucieczka chłopów z Rosji

Ferment wśród krasnoarmiejców.

RÓWNE, 10-11. Na pogranicze polsko-sowieckie napłynęła obecnie nowa fala zbiegów, przeważnie chłopów, którzy uciekają przed terorem sowieckim.

Władze sowieckie rozpoczęły znowu ze zdwojoną energją przeprowadzanie kolektywizacji na terenach pogranicznych, dokąd przysyła się chłopów z głębi Rosji. Równocześnie chłopów z nadgranicy odrywa się od ich roli i wysyła do odległych guberni.

Cały kraj zalany jest szpiegami i tajnymi agentami GPU. Każdemu oddziałowi chłopów, przybyłych do kolektywów towarzyszą oddziały milicji GPU., gdyż wojsko nie jest już pewne i nie chce strzelać do przeciwnych kolektywizacji chłopów.

Ferment w czerwonej armji doszedł do tego stopnia, że żołnierze posiadają broń tylko podczas ćwiczeń, a po ich odbyciu karabiny się im odbiera i oddaje pod straż zaufanych komunistów.

Każdy odruch przeciwko władzy sowieckiej tłumiony jest z całą bezwzględnością.

Niema dnia, żeby agenci GPU. nie rozstrzelali kilku chłopów za opór przeciw kolektywizacji.

Ludność sowiecka żyje tylko nadzieją zbawienia w postaci interwencji z zewnątrz Rosji.

W przeddzień obchodu

NIEPODLEGŁOŚCI.

WARSZAWA, 10-11. (Tel. wł.) Dziś wieczorem, jako w przeddzień obchodu odzyskania niepodległości, Warszawa była iluminowana. O zmroku oddziały policji z pochodniami przemaszerowały przez miasto. Za niemi maszerowały oddziały wojskowe, które następnie udały się do Belwederu. W Belwederze do marsz. Piłsudskiego przemawiał gen. Romer.

Aresztowania

DZIAŁACZY NARODOWYCH.

WARSZAWA, 10-11. (Tel. wł.) W ub. niedzielę w Szepietowie pod Białymstokiem aresztowano b. posła Stronnictwa Narodowego p. Berezowskiego. Wraz z nim aresztowano działaczy narodowych: Roszkowskiego, studenta Heinricha i kandydata na posła Gozdowskiego.

Pożyczka zapałczana

NA SFINALIZOWANIU.

WARSZAWA, 10-11. (Tel. wł.) Dziś wieczorem obiegała pogłoska, że pożyczka zapałczana została już podpisana. Według innych pogłosek ma być podpisana we środę.

Konfiskata „Robotnika"

WARSZAWA, 10-11. (Tel. wł.) Dzisiejszy „Robotnik" został skonfiskowany za informacje o sędzim Demancie, prowadzącym śledztwo w sprawie więźniów brzeskich.

B. poseł Kaźmierczak

ZWOLNIONY Z ARESZTU.

WARSZAWA, 10-11. W Częstochowie został zwolniony z aresztu b. poseł Kaźmierczak z PPS.

Ku czci gen. Bema

UROCZYSTOŚCI W BUDAPESZCIE.

BUDAPESZT, 10-11. Z okazji wizyty polskich oficerów z pułku artylerji im. gen. Bema odbyła się wczoraj na placu ćwiczeń wojskowych msza polowa, na której obecny był regent Horthy, generalicja węgierska, przedstawiciele poselstwa oraz attache wojskowi kilku państw.

Podczas śniadania w kasynie oficerskiem dywizji artylerji im. gen. Bema odbyła się uroczystość odsłonięcia portretu bohatera obu narodów.

Komendant honwedów gen. Karpathy po krótkiem przemówieniu wzniósł toast na cześć p. Prezydenta Mościckiego i regenta Horthyego.

Delegacja oficerów polskich złożyła przed portretem gen. Bema wieniec.

Śladem Biesiedowskiego

POSZEDŁ DUBROWSKI.

PARYŻ, 10-11. Delegat sowiecko-zachodniej izby handlowej w Paryżu Dubrowski, który był równocześnie komisarzem wszystkich sowieckich wystaw poza granicami ZSSR., odmówił wyjazdu do Rosji i wystosował do sowieckiej misji handlowej list, zawierający wytłumaczenie tego kroku.

W liście tym Dubrowski oświadcza, iż wierzył dotychczas w przyszłość władzy sowieckiej, lecz obecnie stracił tę wiarę i zrywa z Sowietami.

Rozruchy robotnicze

W MOSKWIE.

BERLIN, 10-11. Donoszą z Moskwy, iż wybuchły tam rozruchy robotnicze, które wywołane zostały wstrzymaniem wypłaty. Wskutek dotkliwego przesilenia finansowego rząd sowiecki nie był w stanie wyasygnować odpowiednich sum na wypłatę robotnikom. Administracje fabryk wypłacają wobec tego po 10 do 15 rubli miesięcznie, resztę zaś płacy zapisują na rachunek robotników w sowieckich bankach. W fabrykach odbył się szereg burzliwych wieców.

Robotnicy uchwalili żądać wypłaty całkowitej należności, grożąc strajkiem.

PRZEGLĄD PRASY.

Czy będzie spokój?

Pisze prof. Rybarski w „Gazecie Warszawskiej" (Nr. 325 z dnia 9 b. m.):

Zwolennicy sanacji usiłują przekonać społeczeństwo, że w razie zwycięstwa przy wyborach, nastanie w społeczeństwie spokój. Spokój tak upragniony przez wielu, błogosławiony dla życia gospodarczego. Nie będzie wtedy bojówek, napadów, zamykań przedsiębiorstw i ludzi — słowem ogólna pomyślność i zadowolenie. Na czem opierają się te zapowiedzi? Oto na wierze w ustrój parlamentarny; zdobycie większości przynosi spokój.

Niewątpliwie, gdyby którykolwiek zwarty obóz polityczny zdobył większość, to przyczyniłoby się to do wyjaśnienia położenia. Ale pod jednym warunkiem: uzyskania prawdziwej większości, zdobycia sobie opinji publicznej. Ale tej opinji nie podobna jest „unieważnić" i zamknąć. Kto pragnie pokoju i spokoju, ten musi walczyć metodami, które do tego celu prowadzą. Do pokoju w państwie nie dochodzi się na drodze gwałtu. Wielki pisarz rzymski mówił w ten sposób o zdobywaniu przez jego rodaków nowych prowincyj: ubi solitudinem faciunt, pacem appellunt". Na szczęście czy na nieszczęście, dzisiaj, w wewnętrznem życiu narodu, nie podobna jest wytworzyć pustki naokoło siebie i hulać wtedy, jak po stepie. Czem kto wojuje, to od tego ginie, już dzisiaj widać, że stosowane metody walki nie doprowadzą do zwycięstwa. Czyż można w to uwierzyć, że po 16 listopada wilki przedzirzgną się w łagodnych baranków? A już w to nikt nie uwierzy, by ci, przeciw którym zwracają się gwałty, pogodzili się biernie z swoim losem. Im więcej gwałtu, tem więcej zadatków niepokoju na przyszłość. Im większa sprzeczność między sztucznie stworzonemi pozorami a rzeczywistością, tem więcej jest źródeł konfliktów.

Prof. Rybarski stwierdza dalej, że nie wystarczy nawet utrzymanie się, przy władzy, trzeba umieć rządzić, trzeba umieć rozwiązywać trudności.

Życie nowoczesnego państwa jest zbyt skomplikowane, by można było iść od wypadku do wypadku. W szczególności nasze położenie gospodarcze i finansowe wymaga gruntownej naprawy. Wystarczy przytoczyć jeden przykład. Każdy, kto traktuje serjo zagadnienia finansowe, musi wypowiedzieć się za znaczną redukcją budżetu. Dochody bieżącego roku wskazują, że należałoby się zatrzymać na cyfrze 2.600 milj. złotych. A czy to zagadnienie jest już pozytywnie rozstrzygnięte? Czy dana jest odpowiedź na wiele innych pytań, których nie może pomijać ten, kto chce naprawdę rządzić?

Zamiast tego słyszymy: jakoś to będzie. Są i tacy, którzy mówią, że wszystko jest najlepiej. Minie zła konjunktura i nadejdą złote czasy. Albo też szuka się jednego cudownego lekarstwa: pożyczki! Może uda się co sprzedać, uda się coś zastawić, a wiadomo, że przecież na tej drodze nie doprowadzi się do uzdrowienia życia gospodarczego. Bez zmniejszenia budżetu i skutecznej nad niem kontroli, bez reformy podatkowej, bez zmniejszenia zakresu działania państwa i zabezpieczania podstaw prawnych jego życia, nie uzyska się pomyślnych wyników.

Nowe bomby i rewolwery.

„Głos Narodu" pisząc o rewizjach w lokalach Stronnictw narodowych, chrześcjańskich, umiarkowanych w poszukiwaniu za bombami i rewolwerami pisze:

Oświadczamy zatem, że jesteśmy uzbrojeni w te straszne i groźne narzędzia walki. Atakujemy nimi przeciwników codziennie na zebraniach i w ulotkach i w dzienniku. Te bomby i rewolwery to nasze argumenty, nasze dążenia programowe i nasza wiara w naród polski. Te bomby i rewolwery — to nasze przekonanie, że Polska może istnieć tylko jako państwo katolickie, praworządne i demokratyczne. Te bomby i rewolwery — to nasza wytrwałość wobec przeciwników, nasza odwaga wobec gwałtów i pogróżek, nasze poczucie obowiązku wobec Polski.

Nie ukrywamy tych naszych jedynych narzędzi walki. Nie potrzeba rewizyj, by je odnaleźć. Ale i niema siły, któraby je nam odebrać mogła. Nosimy je w sercu i w głowie, a póki serce i głowa są w porządku, bomby te wybuchają i rewolwery strzelają.

Wyrwać nam polskie serca i zdeformować mózg — oto droga do naszego rozbrojenia. Wtedy na szańcach praworządności zapanuje cisza. Wtedy będziemy mieć pokój — panowie sanatorzy! Ale póki serce, ożywiane krwią katolickich zasad i polskiego patrjotyzmu, bije normalnie i póki głowa nie tęskni za poduszką bezpieczeństwa i wygody, tak długo walka trwać będzie. Walka o etykę i prawo, walka o honor Narodu i siłę Polski.

Który program prawdziwy?

Poniżej podajemy głosy czterech grup, należących do Be-Be (jest ich tam więcej, lecz my ograniczamy się dzisiaj tylko do tych czterech). Oto ciekawe zestawienie porównawcze sprzeczności i rozbieżności tych programowych wynurzeń.

„Gazeta Polska", dziennik wydawany i redagowany przez „pułkowników" z pp. Miedzińskim i Kocem na czele, pisze o „pękaniu" stronnictw niewolniczych (?):

— „Pod naporem świeżych idei i haseł, jakie w walce wyborczej wysunął obóz Bezpartyjnego Bloku, pękają niewolnicze (!) ramy organizacyj partyjnych, z pod nakazów swych dotychczasowych przywódców wyłamują się organizacje i związki i t. d."

„Przełom", tygodnik grupy radykalnej, narzeka na brak pracy „wychowawczej" obozu rządowego, widząc wszędzie „chaos". Oto jego narzekania:

— „działalność obozu prorządowego, który lekceważył pracę wychowawczą wśród społeczeństwa, rozwijał na odcinku społecznym akcję niemal wyłącznie negatywną, burzycielską, nie troszcząc się zbytnio o tworzenie równolegle nowych form i nowych wartości. Hasłem był chaos".

„Przedświt", dziennik p. min. Moraczewskiego, bojowego socjalisty, kilkakrotnego ministra sanacyjnego, zapowiada z najwyższą pewnością siebie zwycięstwo programu socjalistycznego:

— Kto chce dziś w Polsce Piłsudskiego obalić, ten chce Polskę reakcji społecznej i politycznej rzucić na pastwę. Kto chce z Piłsudskim walczyć, ten uścisk bratni z wrogami demokracji i socjalizmu wymienić musi: Sojusz cekawistów z Witosem i Kiernikiem, z Korfantym i Popielem, z nią współdziałanie i porozumienie zupełne z endecją jest tego dowodem".

„Prawda", tygodnik sanacyjnych konserwatystów, głosi wiarę, że zamiast popierania socjalizmu (którego broni b. min. Moraczewski) nastąpi walka z nim.

— Tacy ludzie... nie będą mogli długo biernie przyglądać się walce, jaką toczy obóz marszałka Piłsudskiego z międzynarodowym socjalizmem i jaką w nieubłaganej konsekwencji będzie musiał niebawem rozpocząć z jadem marksizmu.

Jednym nie pozwoli na to patrjotyzm Polaków, drugim temperament, trzecim zrozumienie własnego interesu.

Ci ostatni powiedzą sobie, że walka idzie o ich skórę, ich mienie i byt ich rodzin, bo gdyby wygrać miał ją socjalizm i półbolszewizm, to biada Polsce i biada nam, którzy w tej Polsce reprezentujemy pracę nad pomnażaniem bogactwa narodowego i pomnażaniem kultury.

Oto obraz rozbieżności i przeciwieństw programowych w obozie sanacyjnym. Jedni twierdzą, że p. Piłsudski przyśpieszy zwycięstwo socjalizmu (tak mówi p. Moraczewski), inni zaś są święcie przekonani, że p. Piłsudski uczyni coś wręcz przeciwnego, że musi toczyć „nieubłaganą walkę... z socjalizmem.

Komu wierzyć? — Kto się z nich myli? — Kto jest bliższy prawdy? — Kto wyjdzie zwycięzcą z tego chaosu sanacyjnego?

Jaką ma Polak opinję w Argentynie

dzięki żydowskim handlarzom żywym towarem.

WARSZAWA, 10.11. — Do wielkiego skandalu, wywołanego aferą szajki Zwi Migdal, zbyt często, niestety, mięszana jest narodowość polska. Maluczko, a

każdy złajany handlarz żywym towarem uważany będzie zgóry za „polaco".

Tak się bowiem złożyło, że członkami Zwi Migdal byli w olbrzymiej większości żydzi z Polski, którzy od wielu lat byli niemal jedynymi imigrantami z krajów słowiańskich. Jako obywatele rosyjscy uważani byli za Rosjan, a jako obywatele polscy uważani są za Polaków. To też do tego doszło, że w Argentynie słowo „ruso" oznacza właściwie żyda, a słowo

„polaco" bardzo często oznacza Polaka, zajmującego się handlem żywym towarem.

Kiedy sędzia Ocampo rozpoczął przed paroma miesiącami swoją słynną dziś na świat cały kampanję przeciwko członkom stowarzyszenia Zwi Migdal, kiedy ten niebywały skandal rozlał się na wielkich szpaltach całej prasy argentyńskiej, słowo „Polak" padało aż nazbyt często.

Dopiero — zapewne na skutek interwencji właściwych czynników — prasa poważna, a przedewszystkiem dwa wielkie dzienniki w Buenos Aires — „Prensa" i „Nacion" —

nie stawiają już teraz słowa „Polaco" przy nazwisku aresztowanego handlarza żywym towarem,

nie używają również dawnej nazwy stowarzyszenia — „Varsovia", kompromitującej stolicę Polski. Ale szczególnie w prasie prowincjonalnej epitet „Polaco" wciąż pada aż nazbyt często w związku ze skandalem Zwi Migdalu.

Ujawniona nareszcie afera Zwi Migdalu i zbyt częste szastanie imieniem Polaka jeżeli chodzi o handlarzy żywym towarem — winna zwrócić

baczniejszą uwagę naszej policji na handel żywym towarem,

prowadzony dziewczętami z Polski przez handlarzy, przybywających z Argentyny. Wprawdzie działalność naszej policji w ostatnich czasach wzmogła się i coraz częściej słyszymy o dokonaniu aresztowania takiego czy innego handlarza kobietami, ale życzyć sobie należy jeszcze intensywniejszej pracy naszej policji w tej dziedzinie.

Takie wypadki, jak

ucieczka wypuszczonego u nas za kaucją osławionego Marczyka,

który i w Argentynie notowany był jako handlarz żywym towarem, miejsca mieć nie powinien.

Wzmożona działalność naszej policji w kierunku wykrywania handlarzy żywym towarem przyniesie nam korzyść podwójną: zmniejszy liczbę wywożonych dziewcząt polskich

na straszliwą poniewierkę do Argentyny

oraz zmniejszy cyfrę handlarzy żywym towarem, którzy, po przyłapaniu ich w Polsce, nie wrócą już do kraju, który stał się stolicą świata w dziedzinie handlu kobietami.

Wypadek kolejowy

NA STACJI SKURCZ.

BYDGOSZCZ, 10.11. W dniu wczorajszym na stacji Skurcz wydarzyła się katastrofa kolejowa.

Wskutek złego nastawienia zwrotnicy pociąg wjechał do dołu, znajdującego się pod eluektryczną zwrotnicą dla lokomotyw. Parowóz oraz tender przewróciły się kołami do góry.

Maszynista Bieliński został zabity, palacz odniósł ciężkie rany. Na miejsce wyjechał pociąg ratunkowy.

W DWUNASTĄ ROCZNICĘ.

ROLA OBOZU NARODOWEGO W DĄŻENIU DO WOLNEJ POLSKI.

Rok rocznie obchodzimy dzień 11 listopada, jako dzień, w którym przypada rocznica rozbrojenia Niemców okupujących b. zabór rosyjski, jako dzień, w którym Niemcy ostatecznie skapitulowały przed mocarstwami zachodniemi, a tym samym, jako dzień odzyskiwania pełnej wolności, dającej podstawy do egzystencji Polski nowoczesnej.

Tradycja nakazuje, aby w dniu wspomnień pamiętnych wydarzeń, poświęcić trochę czasu i uwagi rozważeniom, z których płynęłaby pewna nauka na przyszłość, aby społeczeństwo oglądając z pewnej perspektywy czasu to co się stało, wyrabiało sobie pogląd zdrowy, objektywny, na istotne przyczyny i zjawiska kształtujące dzisiejszą myśl polityczną polską, z której następnie wyrósł dzień 11 listopada 1918 r., ze wszystkiemi swojemi konsekwencjami.

Specjalnie może w roku bieżącym jest nieodpowiedni czas do omawiania i rozważania historycznych momentów związanych z powstaniem Polski. A właściwie nietyle „nieodpowiedni" ile „niewdzięczny". W okresie bowiem wyborów, społeczeństwo każdą kwestję traktuje pod kątem... wyborów, doszukując się specjalnych tendencyj, nastawienia, a przeciwnicy polityczni, poprostu, w sposób cyniczny i bezceremonjalny, zarzucają „fałsz" lub „złą wolę". I dlatego też omawiając te rocznicę, cytować będziemy zdania i opinję ludzi, których nie można posądzić o chęć fałszowania historji.

Tragedją narodu polskiego po rozbiorach było to, że w psychice społeczeństwa panowało „rozdwojenie wewnętrzne, które sprawiał paralizm uczuć i rozsądku. Myśl polityczna mogła być owocem tylko tych dwóch skłóconych z sobą djalektycznie elementów. Kłóciły się z sobą idealizm i realizm, marzenie z poczuciem rzeczywistości, poezje w literaturze z prozą, a w pojmowaniu polityki — odruch uczuciowy z tendencją ugodliwości, nawet rezygnacji". (Myśl Narodowa", 1.11 1918, „Jak doszło do niepodległości" artykuł Z. Wasilewskiego).

W takiej sytuacji, poprostu nie myślano o tem, aby Polskę stać było na własną politykę a do pogłębiania tej tragicznej rzeczywistości, skutecznie przyczyniała się akcja międzynarodowych czynników, „ciągnących w obie strony duszę polską" — „bądź do wybuchów uczuciowych, bądź do skrajnego oportunizmu w ugodowości — aby tylko nie pozwolić na zorganizowanie się psychiki polskiej, w anarchji ją utrzymać, aby nie doszło do skonsolidowania się polskiej myśli politycznej".

Charakteryzując dziejowe znaczenie ruchu wszechpolskiego w tym okresie pisze Z. Wasilewski:

„Jedynym sposobem zapobieżenia tej grze było zbudować duszę polską na typ niepodległy, świadomy swego stanu, swych celów i środków, dać mu oparcie w jasnej myśli politycznej. I tego związania uczuciowości polskiej z rozsądkiem dokonało ostatnie pokolenie — o tyle przynajmniej, że w czasie wojny można już było wolę polską w grę polityczną na arenie światowej wprowadzić. I tylko dlatego Polska zdołała sprawę wygrać, że w tej grze nie nie pozwoliła się reprezentować „maskom", które od stu kilkudziesięciu lat świadomość polską fałszowały. Tajemnicą powodzenia w pracy tego ostatniego pokolenia, które wytworzyło ruch wszechpolski demokratyczno-narodowy, było to, że ono pierwsze wyemancypowało się z pod wpływów tajnej organizacji międzynarodowej, która dotąd arkana polityczne w swojej chowała pieczy. Stąd pochodzi straszna nienawiść i walka przeciw temu kierunkowi politycznemu, charakteryzująca dzisiejsze w Polsce stosunki".

Twórcy ruchu wszechpolskiego Popławski, Balicki, Dmowski, rozpoczęli zupełnie nowy okres myśli politycznej polskiej w tym czasie, kiedy poziom polityczny w Polsce zsunął się do poziomu niewolnictwa, charakteryzującego się z jednej strony uczuciową uległością, a z drugiej — uczuciową nienawiścią. I może ciekawem będzie dla tych obecnie, którzy zarzucają endecji „bezwzględną ugodowość w okresie przedwojennym, że realiści (ugodowcy) wówczas, zarówno w prasie krakowskiej, jak i warszawskiej zarzucali endecji tendencje powstańcze", potępiając za to w gwałtowny sposób. Z drugiej strony, dla uczuciowców, irredentystów stanowisko obozu wszechpolskiego, wydawało im się zbyt realistyczne, za wiele wprowadzającem czynnika rachuby (stąd się wzięły po tem oskarżenia o ugodowość).

Celem nowego podówczas kierunku politycznego, było zjednoczenie ziem polskich, było uzyskanie niepodległości zjednoczonych ziem polskich z Górnym Śląskiem i dostępem od morza. Widząc w Niemcach najpotężniejszego wroga, najskuteczniej zwalczającego naród polski, wysiłek ogromny został skierowany przeciwko nim. Myśl polityczną obozu narodowego cechowało przedewszystkiem jasność celu i realne ujęcie zamierzeń prowadzących do tego celu.

„To był pierwszy warunek — pisze Roman Dmowski („Polityka Polska" str. 419) — gdybyśmy nie posiadali ściśle określonego celu, do niczegobyśmy nie doszli. Gdybyśmy nie wiedzieli, jaką Polskę trzeba zbudować, nikt by tego w Europie nie wiedział. Dzięki temu, żeśmy byli dziećmi Polski nowoczesnej, umiejącej się realnie patrzeć na swe położenie i na swe zadadanie, w wyborze dróg nie szukaliśmy tego, co malownicze, co może stworzyć dobry kawałek literatury, chociażby lichej melodramatycznej ale tego, co istotnie prowadzi do celu, bez względu na to, jak dla niewprawnych oczu wygląda.

Dzięki temu, że wydało nas pokolenie, dojrzewające w pracy i walce, nie zajmowaliśmy się oglądaniem swojej pozy w lustrach, ale na każdym kroku zastanawialiśmy się, jaki będzie skutek z tego, co robimy. Tak, polityka, która doprowadziła do zjednoczenia Polski w niezawisłem państwie była przedewszystkiem wynikiem wewnętrznego przeobrażenia się narodu".

O tem, jak trafne były przewidywania polityków polskich z obozu narodowego dobitnie mówi książka dr. Waltera Recke, gdańskiego radcy archiwalnego p. t. „Die polnische Frage alt Problem der europäische Politik". A dr. Recke to niebyle jaka figura. Podczas wojny światowej był szefem wywiadu niemieckiego na Rosję, a zarazem na ziemie polskie. Zieje z tej książki straszliwa nienawiść krzyżacka do narodu polskiego. Jad tej nienawiści bije niemal z każdej stronicy. I dlatego może właśnie tak ciekawe są wypowiedziane tam zdania:

„Jeszcze nikt w Europie nie myślał w r. 1907 o wojnie, chociaż język prasy był groźny i podniecony. Lecz Dmowski i jego otoczenie mieli już wtedy niezachwiane przekonanie, że wojna światowa jest nieuniknioną".

Troską Dmowskiego było... zabezpieczenie polskiej sprawie należytego miejsca w wielkiem, oczekiwanem starciu wojennem. Już wtedy było dla niego rzeczą postanowioną, że to (miejsce) mogło być tylko po stronie ententy... (str. 174). ...Terytorjalny bowiem program przyszłej Polski, postawiony przez Popławskiego, a przyjęty przez Narodową Demokrację, mógł być urzeczywistniony tylko wtedy, gdyby Niemcy były decydująco pobite"...

Z nienawiścią, ale jednocześnie z uznaniem mówi dr. Recke o zwycięskiej, dyplomatycznej pracy R. Dmowskiego w Lwowie, Londynie, Paryżu... Stwierdza, że Niemcy, poprostu uważają go za twórcę państwa polskiego.

Zawiele miejsca zajęłoby cytowanie innych zdań, wypowiedzianych przez dr. Recke (śmiertelnego wroga Polski i endeków). Dajmy głos innemu „nieendekowi", przeciwnikowi Dmowskiego, redaktorowi „Journal de Geneve" p. W. Martin'owi. Pisze on w swej książce zatytułowanej „Wojenni mężowie stanu w perspektywie" i o mężach stanu w Polsce, wymieniając m. in.: żołnierza Piłsudskiego, artystę Paderewskiego i polityka Dmowskiego.

P. Martin, jako liberał, nie lubi Dmowskiego, a jednak pisze o nim:

Dmowski oddał wielką usługę Polsce w czasie wojny. Wówczas kiedy sprzymierzeni byli zdolni mięszać Polskę z państwami centralnemi, sam wziął odpowiedzialność za jej stanowisko. W kraju zapobiegł jednomyślności dla polityki porozumienia z Niemcami. Nazewnątrz, jako nieoficjalny ambasador, stale wykazywał brak takiej jednomyślności. Podczas gdy pewne polskie wojska walczyły w szeregach austrjackich, Dmowski, w obliczu niezliczonych trudności zorganizował polską armję na terenie zachodnim.

...Jest rzeczą niemożliwą przeceniać usługę, jaką przez to oddał swej ojczyźnie. Nie jest przesadą powiedzieć, że ją uratował. Gdyż, gdyby sprzymierzeni byli zdolni uwierzyć, nawet niesłusznie, że Polska identyfikuje się z Austro-Niemcami, nie byłoby po zwycięstwie dość silnych tradycyj, powodów i zasad do uratowania jej od zapomnienia i ruiny".

P. Wiljam Martin jeden zarzut stawia Dmowskiemu: że zbyt wiele żądał dla Polski na konferencji pokojowej i starał się oprzeć bezpieczeństwo Europy nie na Lidze Narodów, a na równowadze politycznej.

Jeżeli ten szkic polityczny zamkniemy wyjątkiem z ostatniego rozkazu dziennego naczelnego wodza marsz. Piłsudskiego, podczas wojny 1918—1920, datowanego 14 października 1920 r., a mówiącym, że...

„Polska nowoczesna zawdzięcza swe istnienie wspaniałemu zwycięstwu mocarstw zachodnich nad państwami rozbiorczemi"—to będziemy mogli z łatwością dojść do słusznego przekonania, o przeogromnej roli, jaką odegrał obóz narodowy w odzyskaniu takiej Polski, jaką obecnie mamy.

A drugi wniosek, to ten, że obozu tego, który tak wielkie zasługi wykazał przy odbudowie Polski nie da się usunąć z powierzchni życia politycznego, bowiem jest to obóz, który najmocniej, najistotniej wyczuwa tętno życia polskiego, rozumiejąc, jakiemi drogami ten rozwój powinien wstępować, by Polsce zapewnić świetny rozwój i mocarne podstawy egzystencji.

Stefan Arnold.

SĄD NAJWYŻSZY

w sprawie majowego przewrotu.

„Kurjer Warszawski" donosi:

Podczas przewrotu majowego w 1926 r. brał udział w napadzie na koszary policyjne w Puławach niejaki Henryk Wisłocki, który lekko i nieszkodliwie zranił jednego z funkcjonarjuszów policji, który stał po stronie rządu.

Poszkodowany wystąpił do sądu w trybie oskarżenia prywatnego. Obrońca Wisłockiego prosił o uniewinnienie, powołując się na to, że urzędy prokuratorskie nikogo wogóle za udział w zamachu do odpowiedzialności karnej dotychczas nie pociągnęły i pociągać nie zamierzają.

Sąd okręgowy był innego zdania i skazał Wisłockiego na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na przeciąg 2 lat.

Sąd apelacyjny również nie podzielił wywodów obrońcy oskarżonego. W swych obszernych motywach, odrzucając wniosek o uniewinnienie, sąd określił tego rodzaju żądanie, jako jawne bezzasadne i to z następujących względów zasadniczych:

Sądy, jako podwalina bytu państwa i narodu, nie mogła się uchylić od stosowania obowiązujących ustaw, gdyż tylko wówczas państwo może przetrwać nawet bardzo ciężkie chwile przewrotowe i zachować konieczny dla bytu narodu ład i porządek. Każdy przewrót i rewolucja są z punktu widzenia prawa nielegalne. Niepociąganie uczestników przewrotu do odpowiedzialności przez urzędy prokuratorskie nie jest identyczne z uznaniem ich czynów za legalne, pojęcie bowiem legalności, lub bezprawności czynu nie może zależeć od jakichś płynnych okoliczności, określa je bowiem kodeks karny.

Takie było stanowisko Sądu apelacyjnego w Lublinie.

Sąd Najwyższy, podzielając tego rodzaju zapatrywania, skargę kasacyjną Wisłockiego również odrzucił.

ADAM ASNYK.

Daremne żale...

Daremne żale, próżny trud,
bezsilne złorzeczenia!
Przeżytych kształtów żaden cud
nie wróci do istnienia!
Świat Wam nie odda, idąc wstecz,
znikniomych mar szeregu,
nie zdoła ogień ani miecz
powstrzymać myśli w biegu.
Trzeba z żywymi naprzód iść,
po życie sięgać nowe,
a nie w uwiędłych laurów liść
z uporem stroić głowę.
Wy nie cofniecie życia fal
nic skargi nic pomogą,
bezsilne gniewy, próżny żal,
świat pójdzie swoją drogą!

Rozwiązanie Rady m.

W CZĘSTOCHOWIE.

W ub. sobotę na mocy reskryptu Ministerstwa spraw wewn. została rozwiązana Rada miejska i złożony z urzędowania zarząd miasta.

Komisarzem rządowym został mianowany p. Aleksander Adam Bratkowski, urzędnik województwa Kieleckiego.

Czy wpłaciłeś datek na łódź podwodną „Odpowiedź Treviranusowi"?

Bandycki napad
NA „KURJER POZNAŃSKI".

Onegdaj dokonano w Poznaniu napadu na redakcję „Kurjera Poznańskiego". Bojówka złożona z kilkunastu osób, zakradła się pod dom, gdzie mieści się „Kurjer Poznański" i od strony Al. Marcinkowskiego zasypała nagle gradem kamieni szyby hurtowni i biura reklamowego „Kurjera Poznańskiego". Rozbite zostały dwie wielkie szyby hurtowni i biura reklamowego „Kurjera Poznańskiego". Rozbite zostały dwie wielkie szyby reklamowe. Następnie rzucono cegłę do mieszkania prywatnego dyrektora drukarni polskiej p. Pawłowskiego, która, wybijając szybę, wpadła do pokoju.

Potem sprawcy zbiegli ulicą św. Marcina w kierunku Placu św. Krzyża, „Bohaterskiego" tego czynu dokonała bojówka sanacyjna, która podobno przyjechała z Kalisza.

Imigracja do Palestyny
ZOSTAŁA PRZYWRÓCONA.

Spodziewana na skutek światowych protestów zmiana niedawno sformułowanej polityki palestyńskiej rządu nastąpiła w formie ogłoszenia **zniesienia** zakazu imigracji żydowskiej.

Londyńska „Jewish Chronicle" w artykule o stosunkach polsko - palestyńskich podkreśla wielki rozwój rozwój stosunków handlowych między obu krajami i poparcie, jakie rząd polski daje Żydom w rozbudowie Palestyny. Dziennik wskazuje na Polskę, jako na państwo, które po zrzeczeniu się mandatu przez Anglję, mogłoby mandat ten objąć.

Rząd palestyński zawiadomił dziś Agencję żydowską, iż w ciągu najbliższych 6 miesięcy 1500 kolonistów żydowskich otrzyma prawo osiedlenia w Palestynie.

Palta i 100 zł.
SKRADZIONE PRZEZ „IDEOWYCH BANDYTÓW".

Jak podaje „Gazeta Warszawska", bojówka, która zdemolowała w dniu 4 bm. lokale „Gazety Warszawskiej", „ABC" i Stronnictwa narodowego, urządziła w ostatnim lokalu prawdziwą orgję.

Drzwi wejściowe wyważono łomami, przyczem bojówka dała kilka strzałów rewolwerowych. Użyto również przy wyważaniu drzwi bagnetów. Po wyważeniu drzwi bojówka wtargnęła naprzód do najbliżej położonych pokoi i zaczęła niszczycielską robotę. Wybito przedewszystkiem wszystkie prawie szyby w oknach i drzwiach w **liczbie około 40.** W sali posiedzeń połamano krzesła i fotele oraz krzyż, zawieszony na jednej ze ścian. Podarto również **obrazy:** „Kazanie Ks. Skargi", „Pod Grunwaldem" i „Rejtana". Z sali posiedzeń wdarto się do pokoi biurowych, gdzie rozbito 8 biurek, szafki, 35 krzeseł i foteli. Powielacze i maszyny do pisania zostały uszkodzone. Zegary ścienne pogruchotano. Z pokoi biurowych zabrano około **300. 000 ulotek i 1.500.000 numerków,** które wyrzucano przez wybite okna do taksówek lub wprost na ulicę. Z lokalu redakcji „Zorzy", wzięto tylko kilka kompletów i roczników pism, gdyż ostatni numer „Zorzy" został wyekspedjowany. Z wieszaków rabusie **ukradli palta woźnych** (w kieszeni jednego z palt było 100 zł.).

B. prokurator skazany
NA 3 LATA WIĘZIENIA.

W ub. sobotę w Sądzie apel. w Poznaniu ogłoszony został wyrok w sprawie byłego prokuratora Dębeckiego, oskarżonego o nadużycia w prokuratorji Sądu okręgowego.

Prokurator Dębecki skazany został na trzy lata więzienia. W ten sposób Sąd apelacyjny podniósł karę o jeden rok więzienia.

LIST Z WŁOCH.

RELEGACJA FASZYSTÓW. — DROGI i BEZROBOTNI. — WALKA Z MUCHAMI. — PRACE ARCHEOLOGICZNE. — PAMIĄTKI WERGILJUSZA.

(Korespondencja własna „Kurjera Zachodniego").

Rzym, w listopadzie 1930 r.

Signor Giurati, generalny sekretarz partji faszystowskiej, zabrał się energicznie do dzieła i według wskazówek Mussoliniego „oczyszcza" partję z opieszałych i niedbałych jej stronników. Sekretarze federalni otrzymali nakaz, by w dziewiątym roku istnienia faszyzmu, przed odnowieniem kart członkowskich, wziąć się do sumiennego i surowego badania faszystów. Wykreśleni będą ci, którzy nie zdają sobie dostatecznie sprawy z faktu, że faszyzm „to milicja czynna", że nie wystarczają „bezpłodne potakiwania" lub „obecność na rozkaz przy oficjalnych i ceremonjalnych funkcjach", że należy „wziąć należny sobie udział w pracy, odpowiedzialności i niebezpieczeństwach". Skreśli się z listy członków również tych, którzy zgłosili się do faszystów albo dla ukrycia swojej przeszłości, albo dla zamaskowania niepożądanej działalności, a także tych, w których szczerość wątpić należy.

. O działalności politycznej Mussoliniego, o jego występach na arenie polityki zagranicznej można mieć daleko idące zastrzeżenia, ale przyznać mu trzeba, że energicznie i niestrudzenie pracuje nad sprawami społecznemi i kulturalnemi i żadna kwestja nie jest dlań zbyt drobna, by nie zwróciła jego uwagi. Gdyby jego plan zwalczana bezrobocia zyskał powodzenie, mógłby być przykładem innych krajów. Mussolini jest przeciwnikiem zapomóg dla bezrobotnych i dlatego 400.000 bezrobotnych zatrudniają teraz przy robotach państwowych i municypalnych. Oficjalne komunikaty nie mówią, jak przedstawia się ekonomiczne obciążenie budżetu tą pozycją, dającą zatrudnienie 1 proc. całej ludności 144.000 robotników pracuje przy budowie dróg, prace te mają same w sobie nosić zarodek poprawy ekonomicznej a to przez podniesienie przemysłu samochodowego i zwiększenie napływu turystów.

Walka z muchami, rzecz pozornie drobnej wagi, zwróciła też na siebie uwagę władz i w tym roku przepisy profesora Antoniego Berlese mają być ostro przestrzegane. Profesor Berlese, który roztworem wody, malasy i arszeniku niszczy muchy i ich zarodki, twierdzi, że największe miasto może być zupełnie uwolnione od much, a co ważniejsza we Włoszech, też od moskitów. Metodę profesora Barlese stosowano tego lata z wielkiem powodzeniem w Montecatini, w hotelach na Lido, w królewskim pałacu San Rossore i w sanatorjum dla gruźlików pod Medjolanem.

Prace nad wykopaliskami w Herkanalum i Pompeji postępują i odsłaniają coraz to nowe szczegóły i odkrycia. Prof. Majuri, kierownik tych prac, ma bardzo szerokie plany. Jak wiadomo, Baiae były jednem z najświetniejszych kąpielisk starego Rzymu. Baiae znikło z powierzchni, zanurzając się w wodach nadbrzeżnych. Z czasem skarby te wydobędą archeologowie, tak jak wydobyli skarby Herkunalum i Pompeji.

Jesień w Neapolu zasługuje tylko na nazwę kalendarzowej. Zakończono już sezon kąpielowy, a hotele są do połowy puste. Nigdy Neapol nie jest czyściejszy, znośniejszy, przyjemniejszy niż właśnie w okresie jesiennym. Nieliczni turyści to przeważnie zwolennicy Wergiljusza, którzy pamięć jego według nakazów Akademji czcić chcą w tym roku. Nowa popularność Wergiljusza zrodziła się z podniesienia do rzędu narodowych epopei jego Eneidy i czterech ksiąg Georgików o uprawie roli. Na stokach Pozylipu stoi Kolumbarium — grób Wergiljusza. Kamieniołomy i kolej Rzym — Neapol zeszpeciło to miejsce, lecz teraz usunięto z wyjątkiem kolei wszystko, co oko i pietyzm razić może. Przy nowem poświęceniu groty, w której spoczywa rzekomo urna z popiołami Wergiljusza, złożono wieńce laurowe od licznych towarzystw, a włoski minister oświaty wygłosił mowę, w której podniósł jak wielką jest sława mistrza i poety, którego po 2000 lat czcić można jako twórcę dzieł dziś jeszcze żywotnych.

S. G.

Otwarcie nowej linji kolejowej
ŁĄCZĄCEJ ŚLĄSK Z GDYNIĄ.

W ub. sobotę nastąpiło otwarcie ruchu tymczasowego towarowego i osobowego na nowej linji magistrali kolejowej, łączącej G. Śląsk z Gdynią, mianowicie na odcinku Herby Nowe — Zduńska Wola. Na uroczystości te przybyli specjalnym pociągiem z Warszawy przedstawiciele rządu minister komunikacji Kuehn, min. Prystor, prezes NIKP gen. Krzemieński, wielu wyższych urzędników Ministerstwa komunikacji i inni.

O godz. 8.40 specjalny pociąg zajechał na stację Herby Nowe, początkowy punkt nowej wielkiej linji kolejowej, gdzie nastąpił uroczysty akt poświęcenia i otwarcia jednego odcinka tej linji, biegnącego od Herbów Nowych do Zduńskiej Woli.

W Zduńskiej Woli nastąpiło spotkanie pierwszego pociągu z transportem węgla, zdążającego po nowej trasie kolejowej z kopalń górnośląskich do portu gdyńskiego, skracając czas drogi w stosunku do dotychczasowej o kilkanaście godzin. O godz. 16 pociąg nadzwyczajny wiozący uczestników uroczystości wyjechał do Gniezna.

W niedzielę nastąpił drugi akt uroczystości, mianowicie uruchomiony został drugi odcinek tej linji, prowadzący od Nowej Wsi Wielkiej przez Bydgoszcz do Gdyni.

O godz. 16.30 pociąg wiozący przedstawicieli rządu i uczestników uroczystości wjechał przy dźwiękach orkiestry kolejowej na dworzec w Gdyni, udekorowany flagami i zielenią. Goście udali się na peron, na który zajechał pociąg towarowy z węglem górnośląskim, przebywszy nową magistralę. Przy wjeździe tego pociągu orkiestra odegrała hymn narodowy. Następnie przedstawiciele rządu i delegacje przeszły na drugą stronę peronu skąd odjechał pierwszy pociąg z Gdyni na Górny Śląsk.

Mauzoleum Lenina.

Budowa nowego mauzoleum Lenina na placu Czerwonym w Moskwie została ukończona. Mauzoleum wykoname według projektu członka akademji Szustowa, posiada kształt sześcianu, którego podstawa jest wykuta w granicie trójkolorowym: czerwonym, szarym i czarnym. Mauzoleum zajmuje przestrzeń 5.800 mtr. kw. Górna jego część i kolumnady głównej sali są z porfiru. Ogólna waga mauzoleum wynosi 10.000 ton. Budowa jego trwała 16 miesięcy.

W ROCZNICĘ.
LECHITÓW ZIEMIE WOLNE...

Kiedy z tatrzańskich,
Sinych dal
Na Wawel rycerz wbieży
Strojny w radośnie
Lśniącą stal —
W Zygmuntów dzwon uderzy.

Ozwie się Polska
Wszerz i wzdłuż,
A echa w świat poniosą.
Będą pić pszczółki
Z wonią róż,
Ptaszęta z ranną rosą...

Nad listopadem
Wzejdzie maj —
Zbudzą się kwiaty pól'n
Wolna Ojczyzna!
Wolny kraj!
Lechitów ziemie wolne!

ŚNIŁAŚ MI SIĘ...

Śniłaś mi się
Gdzieś, Ojczyzno...
Ustrojona
W cudną wiosnę,
W kłosy wrosłe
W glebę żyzną
I piosenki
Przeradosne.
Gdzieś, w dni jakieś...
Jeno mało
Mogłem dojrzeć
Na Twej twarzy —
Czyli z niej się
Szczęście śmiało,
Czy się blask
Tęsknoty żarzył.
Przez porosłe
Wkrąg zagony —
Swych rycerzy,
Co szli kolem,
Prowadziłaś
W bój wyśniony,
Z Białym Orłem
Ponad czołem.
Szli żołnierze,
Grały działa,
Wyły kule
I szrapnele...
Jenoś mniej
Poległych miała
I bolesnych ran
Niewiele...

Dąbrowa Górn. W. B.

Wyjaśnienia prawne.

Czy dłużnik wekslowy może zasłaniać się przeciw posiadaczowi weksla zarzutami opartemi na swych osobistych stosunkach z wystawcą?

Weksel z natury swej jest papierem obiegowym. Kardynalną właściwością tego papieru jest solidarna odpowiedzialność osób na wekslu podpisanych wobec jego posiadacza. Wyobraźmy sobie sytuację następującą: indesatarjusz Nr. 5 ma w ręku weksel zaopatrzony w 4 żyra i mając prawo wyboru do regresu występuje do sądu przeciwko wystawcy, jako najbardziej majętnemu. Na rozprawie sądowej, wyobraźmy sobie dalej, wystawca oświadcza, iż weksla tego nie wykupi, gdyż dał go swemu znajomemu, jedynie dla zdyskontowania, a ten ostatni, nadużywając zaufania, weksel otrzymany zażyrował i dał swemu krewnemu, który go puścił znów dalej, aż wreszcie weksel dotarł do dzisiejszego posiadacza.

Tego rodzaju zarzut ze strony wystawcy nie może być uwzględniony, gdyż dłużnik nie może zasłaniać się zarzutami opartemi na swych osobistych stosunkach z posiadaczami poprzedniemi weksla, chyba że przeniesienie weksla (art. 16 ust. wekslowej) nastąpiło wskutek porozumienia na szkodę dłużnika. O ileby więc, jak w naszym przykładzie, wystawca udowodnił fakt zmowy na jego szkodę, wówczas dopiero mógłby przeciwko posiadaczowi bronić się zarzutami, jakie mu przysługiwały przeciwko pierwszemu żyrantowi.

W JAKICH WYPADKACH OSKARŻONY MUSI MIEĆ OBROŃCĘ?

Istnieją sytuacje gdy osoby pociągnięte do odpowiedzialności karnej muszą otrzymać obrońcę z urzędu, gdyż tego wymaga interes prawidłowego wymiaru sprawiedliwości. W myśl art. 88 kodeksu postępowania karnego „przed wszystkiemi sądami, nawet w toku śledztwa, oskarżony musi mieć obrońcę: a) jeżeli nie ukończył lat 17 a nie staje przed sądem dla nieletnich, b) jeżeli jest głuchy lub niemy, c) jeżeli zachodzi uzasadniona wątpliwość co do jego poczytalności.

Tak przedstawia się kwestja konieczności powołania obrońcy na rozprawie przed sądem I-ej i II-ej instancji merytorycznej, natomiast na rozprawie kasacyjnej przed Sądem Najwyższym wyznaczenie obrońcy z urzędu zależy od uznania prezesa Sądu Najwyższego.

Premjera opery

„MARTA" OPERA KOMICZNA W 4-CH AKTACH (6 ODSŁONACH) FRYD. FLOTOWA (SŁOWA FRIEDRICHA).

W repertuar naszego teatru wcielono operę, która kilkadziesiąt lat temu, należała do najpopularniejszych utworów operowych światowej literatury.

Opera „Marta" czyli „Targ na dziewczęta w Richmond" ujrzała światło sceny w tym samym roku, co wagnerowski Lohengrin" (1847).

Wskrzeszenie „Marty" Flotowa na deskach sceny katowickiej jest jednym z tak licznych objawów renesansu klasycznego, który w współczesnym ruchu muzycznym tak wyraźnie się zaznaczył.

Zwrot zainteresowań muzycznych od skrajnej moderny do przeszłości minionej, obserwujemy zarówno u wybitnych indywidualności świata kompozytorskiego (np. Strawiński) jak i wśród działaczów muzyczno-społecznych, którzy wskrzeszają raz po raz utwory Haydnów, Händlów lub nawet Montewerdich.

Przy reżyserji utworów muzycznych dawnych epok uwzględnia się czasami stylistyczne cechy danych epok kulturalnych, bądź też parodjuje się śmiesznostki danego stylu w pełnej humoru i pomysłowości karykaturze. Zwłaszcza ten ostatni rodzaj ujęcia miał w ostatnich czasach licznych zwolenników.

„Marta" jako utwór, w którym styl i właściwości opery buffa 18 w. łączy się w osobliwą całość z śmiesznym dla współczesnego ducha sentymentalizmem 19 wieku, daje wspaniałe możliwości do stworzenia przepysznej karykaturki stylistycznej.

Najpopularniejsze melodje opery Flotowa proszą się wprost o humorystyczne parafrazowanie i doczekały się w czasie swego 80-letniego zgóra życia niejednego świetnego dowcipu, wybujałego na ich podłożu.

Ujęcie reżyserskie „Marty" na naszej scenie korzysta z ponętnej sposobności stworzenia własnej, indywidualnej produkcji. P. reż. Stępniowski unika wogóle eksperymentowania i problematyki, ceniąc wyżej doświadczenia i formułki, które zostały już wypróbowane i których zdolność życiowa nie może już być kwestjonowaną.

Musimy mu więc być wdzięczni za wierne odzwierciadlenie biedermayerowskiego ducha opery Flotowa w nieskazitelnym pod względem czystości stylu.

Sprawa odrestaurowania utworu którego walory w ciągu licznych dziesiątek lat wyblakły już znacznie i stały się dla współcześnie myślącego człowieka mało zrozumiałemi nie jest atoli łatwa.

Zadanie nie powiodłoby się napewno, gdyby reżyserskiej idei p. Stępniowskiego nie poparł swą wprawną ręką p. kapelm. Jarosław Leszczyński.

Bo niechżeby p. dyr. Leszczyński pozwolił sobie np. na zrobienie pełnej wyrazu fermaty na przesłodkiej frazie arji Lyonela — a wszystkie usiłowania reżysera zostałyby obrócone w niwecz; słuchacz domyśliłby się, że wykonawcy kpią sobie z namiastki uczucia, fabrykowanej tak obficie w sztuce zeszłego stulecia — i wybuchnąłby niepowstrzymanym śmiechem, zamiast przejąć się i wzruszyć.

Ale p. dyr. Leszczyński wystrzegał się złośliwych (acz dowcipnych) fermat i t. p. akcesorjów humoru, stwarzając produkcję poważną, czystą stylistycznie i pogłębioną pod względem muzycznego wyrazu.

Po tej samej linji, co usiłowania reżysera — podążyły i starania obsady solowej, która w „Marcie" jest pod względem aktorskim i wokalnym pierwszorzędna.

Najsłabiej stosunkowo wypadła może kreacja partji tytułowej p. Kuligowskiej.

Młoda śpiewaczka wykazała materjał głosowy mało podatny do modulacyj wyrazu i ekspresji.

Tasama barwa głosu wystarcza p. Kuligowskiej do oddania pieszczoty i miłości — którą maluje i rozpacz czy przerażenie.

Jak na pierwszą produkcję, wykazała p. Kuligowska jednakowoż sporo zdolności aktorskich. Kiedy obędzie się z sceną, może opanowanie wewnętrzne dozwoli jej wydobyć więcej bogactwa ekspresyjnego kolorytu.

Rolę Nancy śpiewała p. J. Chodakowska, stwarzając całość bez zarzutu.

Wiele zapału i przejęcia się wetknął w partję Lyonela p. Fr. Bedlewicz.

Znakomitą kreację w roli Lorda Tristana stworzył p. St. Kruzer, który wybija się na czoło miejscowego zespołu.

P. A. Mazanek dał świetną postać Plumketa, celując zwłaszcza bajeczną dyspozycją swego pięknego głosu.

Epizod sędziego znalazł dobrego wykonawcę w osobie p. A. Kopciuszewskiego.

Pantomina pomysłu p. baletm. E. Wojnara podobała się, lubo stylistycznie niezupełnie harmonizowała z dążeniami reżysera i kapelmistrza — tak jednomyślnie tym razem popartemi przez cały zespół solowy.

Dekoracje wykonał p. Wiesław Makojnik.

F. Sachse.

NIEPODLEGŁOŚĆ

Najcięższa walka — walczyć z samym sobą;
Odzyskać wolność — to zwyciężyć siebie;
Nie jest tryumfem dostać się do żłobu.
Bo się myśl w sieczkę używań zagrzebie.

Jeszcze nie wolność, choć sztandar łopoce
Pieśnią zwycięstwa z ofiar bohaterów,
Choć się rozpierzchły w ogniach wrogie moce
I własne dłonie pracują u steru.

Jeszcze nie wolność, chociaż grzmią fanfary
I własna władza nad twierdzami czuwa,
Póki win ciężkich wznoszą się opary,
Dopóki bezwład wolę ludzką skuwa.

Ciężki za nami szmat drogi pozostał,
Chociaż dostępu wielu wrogów strzegło.
Przed nami jeszcze długa droga... prosta.
Aby prawdziwą zdobyć niepodległość.

Ćw..

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

11 Wtorek

Dziś Marcina B. W.
Jutro Marcina P. M.
Wschód słońca 6 m. 47.
Zachód „ 15 m. 54.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Cudza narzeczona".
Kino „Palace" — „Rycerze miłości"
Kino „Czary" — „Ku chwale ojczyzny".

× **DZISIEJSZY NUMER K. Z.** zawiera 10 stron druku.

× **AKADEMJA KU CZCI ŚW. STANISŁAWA KOSTKI.** W dniu 13 bm. w auli gimnazjum im. Staszica na Pogoni odbędzie się uroczysta akademja, urządzona staraniem uczniów gimnazjum, ku czci św. Stanisława Kostki. No program złoża się śpiewy chóralne pod batutą p. W. Powiadowskiego, odczyt, deklamacje i produkcje muzyczne. Dochód z akademji jest przeznaczony na urządzenie ołtarza do nabożeństw szkolnych w gmachu gimnazjum na okres zimowy. Początek o godz. 7 m. 30.

× **DZIŚ URZĘDY NIECZYNNE.** Stosownie do okólnika Ministerstwa spraw wewnętrznych, w dniu dzisiejszym urzędy i biura państwowe oraz samorządowe będą nieczynne.

× **ROZWIĄZANY WIEC CENTROLEWU W CZELADZI.** W ub. niedzielę na nowem boisku w Czeladzi miał odbyć się wiec Centrolewu. Kiedy jednakże uczestnicy zaczęli się gromadzić, zjawił się uzbrojony w karabiny oddział policji rozpraszając wiecowników.

Teatr miejski

W SOSNOWCU.

Dziś **we wtorek** 11 b. m. o godz. 4 popoł. przedstawienie dla młodzieży szkolnej. Odegrane zostanie arcydzieło Al. hr. Fredry „Damy i Huzary"; **wieczorem** o godz. 8-ej wiecz. przedstawienie uroczyste „Damy i Huzary".

Środa 12 b. m. o godz. 8.15 wiecz. w Dąbrowie w sali kina „Kometa" „Damy i Huzary".

W ub. niedzielę przedstawienie musiało być odłożone z powodu choroby artystów pp.: J. Sarneckiego i Z. Relskiego.

Teatr Polski w Katowicach.

REPERTUAR.

Wtorek dnia 11 b. m. — „Halka" o godzinie 19.30.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU. Sanacyjny klub im. marsz. Piłsudskiego urządził w ub. niedzielę poświęcenie sztandaru. Z gości, którzy mieli przyjechać z dalszych stron, przybył tylko b. prezydent Sosnowca dr. Marczyński. Przy tej sposobności urządzono pochód ulicami Sosnowca, w którym wzięło udział ok. 180 osób, mimo, że zaproszono wiele organizacyj i usilnie agitowano, by pochód był najwspanialszy. W pochodzie szedł w pierwszym szeregu p. starosta Boxa z małżonką.

Uczestnicy pochodu, przechodząc ul. Piłsudskiego koło redakcji K. Z., z zainteresowaniem oglądali ślady wybicia szyb przez niewykrytą dotąd bandę opryszków, z których dwaj uciekając po sławetnym wyczynie utonęli — jak pisaliśmy — w bramie domu przy ul. Warszawskiej 22.

Pozatem poza garstką młodzieży w białych czapkach wzięli udział — jak ktoś się wyraził dowcipnie — „tylko ci, którzy musieli.

Popierajcie L. O. P. P.

13-ta konfiskata

KURJERA ZACHODNIEGO.

Niedzielny numer „Kurjera Zachodniego" został skonfiskowany. Jest to 13-ta konfiskata KZ. w okresie od 5 września br.

Odnośne zawiadomienie ze starostwa, podpisane przez zastępcę starosty p. Skłodowskiego, wydano nam w Będzinie o godz. 12 min. 5. O godz. 1 min. 10 p. komisarz Hensel zdjął pieczęć z maszyny rotacyjnej.

Ze względu na niedzielę i wielkie stąd płynące trudności techniczne i moralne mogliśmy drugi nakład KZ. dostarczyć naszym Prenumeratorom dopiero popołudniu, i to tylko na terenie Sosnowca, w innych zaś miejscowościach dopiero wczoraj.

Ostrzeżenie

Otrzymujemy następujące pismo:

Wobec tego, że jakieś podejrzane indywiduum łączy się telefonicznie z moimi znajomymi i naśladując mój głos, czyni im prowokacyjne propozycje oraz próbuje wdawać się z nimi w rozmowy o charakterze, mającym na celu namówienie ich do wejścia w kolizję z prawem, ostrzegam i proszę moich Znajomych, by rozmawiając zemną wprzód sprawdzili, czy rzeczywiście zemną rozmawiają.

KONSTANTY STRZELECKI.

× **KONCERT R. T. D.** W dniu 8 b.m. odbył się w sali teatru miejskiego w Sosnowcu koncert na rzecz rosyjskiego towarzystwa dobroczynności w Polsce, oddział w Sosnowcu. W kocercie tym przyjmowali udział: p.p. Korwin-Szymanowska, śpiewaczka operowa, Leopold Muenzer, pianista laureat konkursu Chopinowskiego w Warszawie z r. 1927, Edmund Płoński, artysta opery i inni. Sala wypełniona była po brzegi, a wśród publiczności można było zauważyć elitę towarzyską naszego Zagłębia i Katowic, oraz licznych gości z pośród kolonj francuskiej i czechosłowackiej. Wykonano kilka utworów w językach: polskim, francuskim i rosyjskim. Koncert, postawiony na bardzo wysokim poziomie sprawił słuchaczom prawdziwą ucztę artystyczną, to też artystów wywoływano kilkakrotnie i słusznie nagradzano niemilknącemi aplauzami. Po koncercie odbył się towarzyski wieczorek, który przeciągnął się aż do rana. Organizatorom należy się słuszne podziękowanie za tak miły wieczór.

× **ECHA NIEDZIELNYCH WIECÓW CENTROLEWU.** Jak już donosiliśmy, starostwo zezwoliło na odbycie się 6 wieców Centrolewu w salach zamkniętych na 29 zgłoszonych w pow. Będzińskim. Jednakże żaden z tych wieców nie odbył się, gdyż policja w czasie przemówień porozwiązywała te wiece. W Dobieszowicach pomimo zezwolenia posterunkowy nie dopuścił gromadzących się uczestników do sali remizy strażackiej, tłumacząc, że remiza ma tylko jedne drzwi, wobec czego może grozić niebezpieczeństwo w razie popłochu. W Sosnowcu przy tej sposobności aresztowano 2 osoby, w Wojkowicach Kościelnych 5 osób, w Niegowonicach 1 osobę, w Niwce zaś zatrzymano na posterunku przybyłego na wiec b. posła Bienia, którego po godzinie zwolniono.

× **CO Z TEMI PIENIĘDZMI?** Jedną z wielu metod wyborczych sanacji jest masowe organizowanie różnego rodzaju związków, stowarzyszeń etc. o b. problematycznej potrzebie. Oczywiście wszystko to potrzebne jest sanacji tylko na czas wyborów, celem zdobycia głosów. Po wyborach organizacje te już nie istnieją. W Czeladzi za czasów słynnych rządów dra Marczyńskiego sanacja, chcąc sobie zapewnić poparcie mieszczaństwa, stworzyła organizację t. zw. „stanu średniego". Wybrano zarząd i skarbnika. Przez kilka miesięcy zbierano składki członkowskie... i nic więcej. Od półtora może roku o „stanie średnim" w Czeladzi nie słychać nic, to też słuszne są zapytania tych, od których ściągano przymusowo składki, gdzie znajdują się pieniądze członków, na jaki cel poszły ściągane składki. Sądzimy, iż odpowiedź winien dać dr. Marczyński, ascenizator „stanu średniego" w Czeladzi i duchowy opiekun tej organizacji.

Codziennie do dnia wyborów zamieszczać będziemy do wycięcia liczby 4, którą oznaczona jest lista narodowa.

Karta wyborcza zawierać powinna pojedyńczą cyfrę 4 i nie może być żadnych dopisków do numeru na kartce wyborczej, jak imię, nazwisko, kropka lub jakikolwiek inny znak. Wszystko to bowiem spowodować mo że unieważnienie głosu.

Podobno złośliwi dziurawią kartki z liczbą 4. Zwracamy na to uwagę.

Kartki wyborcze zawierać mogą tylko liczbę 4, bez żadnych znaków i dopisków.

Poświęcenie pomnika

Ś. P. KS. PRAŁATA AUGUSTYNIKA.

W ub. niedzielę po mszy św. odbyło się poświęcenie pomnika ufundowanego w kościele parafjalnym w Dąbrowie, ku uczczeniu śp. ks. prałata Augustynika, b. proboszcza parafji.

Po nabożeństwie liczne delegacje ustawiły się obok filara po prawej stronie kościoła, gdzie umieszczono pomnik, poczem przybył ks. kanonik Mazurkiewicz w otoczeniu duchowieństwa.

Po odsłonięciu pomnika, ks. kanonik Mazurkiewicz dokonał poświęcenia, a następnie wygłosił okolicznościowe przemówienie i podziękował licznie zebranym za udział w uroczystości oraz za ofiary na budowę pomnika.

Pomnik przedstawia się okazale. Jest on wykonany z piaskowca szydłowieckiego i przedstawia dwie płyty, wysokości 3 mtr. Na płycie górnej umieszczono płaskorzeźbę z bronzu o średnicy 50 ctm. przedstawiającą podobiznę śp. ks. Augustynika, a na niższej płycie wyryto odpowiedni napis.

Wczoraj odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę śp. ks. Augustynika, z udziałem licznych rzesz ludności.

× **NIEPOWAŻNE OBJAWY W POWAŻNEJ INSTYTUCJI.** Członkowie Stowarzyszenia techników otrzymali zawiadomienia, wzywające do wzięcia udziału w pochodzie w niedzielę 9 bm., w związku z uroczystością 10-lecia odparcia najazdu bolszewickiego i 12 rocznicę odzyskania niepodległości. Na zawiadomieniach tych figurowała u dołu pieczątka zarządu Stowarzyszenia techników, a co najciekawsze, nikt z członków zarządu nie wiedział o rozesłaniu tych zawiadomień. Nadmienić przytem trzeba, że w ub. niedzielę nie było w Sosnowcu takiej uroczystości, o jakiej wspominało zawiadomienie, był natomiast pochód, urządzony przez klub młodzieży im. marsz. Piłsudskiego. W Stowarzyszeniu techników niepoważny sposób zawiadomienia członków bez wiedzy zarządu jest mocno komentowany i prawdopodobnie sprawa ta znajdzie się na najbliższem posiedzeniu zarządu.

× **ZATRZYMANIE I WYPUSZCZENIE.** W ub. sobotę na wiecyku BB. na Dąbrowej Górze policja zatrzymała p. Władysława Zemlę, kandydata do Sejmu z listy narodowej i p. Stępienia, członka „Pracy Polskiej". W dniu wczorajszym obu zaaresztowanych, po przesłuchaniu przez sędziego śledczego, wypuszczono.

Do jakiego rozwydrzenia dochodzi łobuzerja przedwyborcza dowodzi fakt, że w czasie, gdy p. Zemla przebywał w areszcie w nocy z niedzieli na poniedziałek wybito mu szyby w mieszkaniu, gdzie znajdowała się tylko żona z drobnemi dziećmi.

× **NIEPORZĄDKI NA CMENTARZU W BĘDZINIE.** Pod adresem dozoru cmentarnego w Będzinie zmuszeni jesteśmy napisać kilka słów, albowiem to, co się na cmentarzach katolickich w Będzinie dzieje, dłużej tolerowane być nie może. Przedewszystkiem regulacja terenu. Jest ona taka, że urąga wszelkiemu pojęciu o regulacji. Groby biegną we wszystkie strony w dowolnych kierunkach, teren nie jest wcale podzielony na kwatery, mogiły nie są numerowane. Ważne po grobach i kradzieże kwiatów żywych i sztucznych, wieńcy, świeczek, a nieraz nawet cenniejszych rzeczy — są na porządku dziennym. Dozorca cmentarza, do którego poszkodowani wnoszą reklamacje, jako do bezpośredniej władzy cmentarnej, spotykają się zawsze z wyzwiskami i urąganiem. W niektórych miejscach nawet żelazne krzyże są połamane. Cały stary cmentarz jest tak zapuszczony, że przedstawia jedno wielkie rumowisko. Apelujemy do dozoru cmentarnego, aby zechciał temi sprawami zająć się wreszcie i ukrócić przedewszystkiem złodziejstwa cmentarne, tak obecnie rozpowszechnione.

× **OZDOBNE BLANKIETY TELEGRAFICZNE.** Z okazji stulecia powstania listopadowego Ministerstwo poczt i telegrafów wydaje ozdobne blankiety telegraficzne. Nadawca, pragnący, by telegram doręczono adresatowi na ozdobnym blankiecie, musi przy nadawaniu telegramu, prócz normalnej opłaty taryfowej, dopłacić 10 groszy. Nadawać telegram na blankietach ozdobnych będzie można w czasie od 20 listopada do 31 grudnia rb.

× **ARESZTOWANIE KOMUNISTÓW.** Wydział śledczy pp. w Sosnowcu aresztował 7 komunistów, mieszkańców Dąbrowy, uprawiających działalność antypaństwową. Podczas rewizyj przeprowadzonych w mieszkaniach aresztowanych znaleziono wiele materjału obciążającego. Aresztowanych przekazano sędziemu śledczemu. Między aresztowanymi znajduje się kandydat na posła z listy komunistycznej, niejaki Kołkowski.

KONKURS PRZEDWYBORCZY

„KURJERA ZACHODNIEGO"

Chcąc upamiętnić obecny okres przedwyborczy i dać naszym Czytelnikom aktualną rozrywkę, ogłaszamy konkurs z nagrodami.

Jak wiadomo powszechnie, akcja wyborcza rozegra się między następującemi listami, które mają widoki mniejszego lub większego powodzenia w dniu wyborów do Sejmu t. j. w niedzielę 16 bm.:

LISTA NARODOWA	Nr. 4
„ CENTROLEWU	Nr. 7
„ B. B.	Nr. 1
oraz KOMUNIŚCI.	

W konkursie mogą wziąć udział ci Prenumeratorzy „Kurjera Zachodniego", którzy uiścili już prenumeratę za m. listopad br. lub uiszczą ją w terminie do soboty 15 bm.

Odpowiedzi należy przesyłać do Administracji „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu (ul. Piłsudskiego 4) w kopercie zamkniętej z napisem: **„Konkurs przedwyborczy".**

W odpowiedziach należy krótko zaznaczyć, **ile każda ze zgłoszonych w Okręgowej Komisji Wyborczej list wyborczych otrzyma mandatów.**

Za dobre rozwiązanie tej zagadki wyborczej przeznaczamy do wylosowania następujące nagrody w gotówce:

Jedna I-sza nagroda 50 zł.
Dwie II-gie nagrody à 25 „
Dziesięć III-ch nagród à 10 „

Razem wyznaczamy 13 (trzynaście) nagród, które zostaną wylosowane imiennie bezpośrednio po wyborach.

Prosimy o podawanie imienia, nazwiska i dokładnego adresu.

Z odpowiedzi na „Konkurs przedwyborczy" zostaną uwzględnione tylko te, które wpłyną

do soboty, 15 b.m. do godz. 7 wieczór.

WYDAWNICTWO „KURJERA ZACHODNIEGO"

O gospodarce w Będzinie

Naiwniaczkowi z Expresika słów kilkoro.

W niedzielnym numerze figlarnego Expresika ukazały się niesłychanie głupiutkie i zapewne dlatego anonimowe wypociny o gospodarce m. Będzina.

Ze swej strony zbadaliśmy bilans miasta na dzień 1 listopada r. b., z którego wynika, że istotnie miasto zaciągnęło pożyczek długoterminowych na 2.513.403 zł., jednak wartość samych nieruchomości wynosi 4.565.211 zł., a **czysty niezadłużony majątek 2.614.193 zł.**

Jeżeli zatem, figlarny Expresiku, czynisz porównanie długów, to trzeba było porównać i majątek.

Dziwisz się Expresiku, że nieruchomości są obciążone hipotecznie, a jakżeż to — naiwny głuptasku — wyobrażasz sobie inny sposób zaciągania pożyczek?

Ważne jest to, że miasto cieszyło się zaufaniem i do ostatka otrzymywało pożyczki, bo i teraz jeszcze udzielono miastu 250.000 zł. pożyczki, która jest do odebrania.

Martwisz się, naiwniaczku, że są do spłacania długi krótkoterminowe i weksle — no ale widzisz, — właśnie istotą gospodarki jest umiejętność obrotu pieniężnego.

Widzimy, że nie znasz się sam na bilansie, ani na obrocie pieniężnym — idźże zatem do instytucji finansowych, idź do banków i spytaj się tam, czy miały zaufanie do gospodarki m. Będzina. Trudności płatnicze są obecnie wszędzie — nie mogły nie ominąć i m. Będzina — ale przecież radzono sobie przez 5 lat i radzono sobie dobrze.

Opowiadasz, Expresiku, coś o braku pokrycia — pokryj się rumieńcem, żeś jest głuptasek — na samorządzie trzeba się znać.

Tybyś chciał zapewne, żeby w kasie leżało przynajmniej pół miljona złotych w złocie i złoty zegarek dla p. komisarza.

Piszesz, głuptasku, o ulicach, na których ludność w błocie tonie; o takich ulicach nic nie wiemy, ale jeżeli istotnie została gdzie taka ulica, to idźże — utop się tam i nie rób wstydu swoimi wywodami.

Tyle Expresikowi do wyjaśnienia.

Natomiast ludność m. Będzina możemy zapewnić, że budowa domów lwowskiego Zakładu ubezpieczeń od wypadków jest wyłączną zasługą poprzedniego zarządu miasta.

Ministerstwo pracy i opieki społecznej, niewiadomo przez kogo informowane, pominęło pierwotnie w swoich zamiarach m. Będzin. Na pierwszej konferencji, która się odbyła w Ministerstwie, brał udział p. starosta i przedstawiciele Sosnowca i Dąbrowy, — kredyty zostały podzielone bez uwzględnienia m. Będzina. Dopiero na skutek pisemnych protestów Magistratu i osobistych interwencyj w Ministerstwie pracy i opieki społ. i w Zakładach ubezpieczeń udało się skłonić Ministerstwo do budowy domów w Będzinie.

Co tam zresztą mamy dużo pisać. Dobrą gospodarkę w Będzinie widział każdy — a anonimek z Expresika też zasłużył nie umniejszy...

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

ŚRODA 12 LISTOPADA 1930.

11.40 — Przegląd Prasy Krajowej. P. A. T. (P. R. Warszawa). 11.58 — Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie oraz zapowiedź programu na dzień bieżący. 12.10 — Koncert z płyt gramofonowych. 13.10 — Komunikat meteorologiczny (P. R. Warszawa). 13.25 — Przerwa. 14.30 — „Radjokronika" — wygł. Dr. Marjan Stępowski (P. R. Warszawa). 15.00 — Komunikat gospodarczy (P. R. Warszawa). 15.20 — Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl. oraz komunikat Teatru Polskiego. 15.35 — Przerwa. 15.50 Odczyt rządowy „Dlaczego w Polsce skarżą się na podatki" — wygł. p. Gniazdowski (P. R. Warszawa). 16.15 — Program dla najmłodszych i dzieci starszych (P. R. Warszawa). 16.45 — Koncert z płyt gramofonowych. 17.15 — „Generał Władysław Zamoyski w świetle swoich pamiętników" — wygł. Prof. Henryk Mościcki (P. R. Warszawa). 17.45 — Koncert popularny (P. R. Warszawa). 18.15 — Transmisja odczytu z Krakowa. 10.00 — Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień następny, komunikat Teatru Polskiego oraz przegląd widowisk. 19.15 — Kamila Nitschowa: Pogadanka z działu „Gospodyni śląska". 19.35 — Prasowy Dziennik Radjowy (P. R. Warszawa). Po dzienniku, komunikaty sportowe. 20.00 — Odczyt rządowy. 20.15 — Feljeton (P. R. Warszawa). 20.30 — Koncert solistów (P. R. Warszawa). 21.10 — Kwadrans literacki (P. R. Warszawa). 21.25 — Dalszy ciąg koncertu (P. R. Warszawa). 22.00 — P. Teodora Drzewiecka wygł. feljeton p. t. „Londyn w nocy" (P. R. Warszawa). 22.15 — Koncert z płyt gramofonowych. 22.50 — Komunikat meteorologiczny z Warszawy oraz zapowiedź programu na dzień następny. 23.00 — Skrzynka pocztowa w języku francuskim. Cz. I. Mercredi litteraire. Lektura dla przyjaciół Polskiego Radja za granicą — z literatury polskiej fragmenty wybrane. Cz. II. Korespondencję bieżącą słuchaczów zagranicznych (z Europy, Afryki, Azji i t. d.) omówi Dyrektor Programów Polskiego Radja w Katowicach — Stefan Tymieniecki.

P. Kaminer i Nr. 1.

AGITACJA ZA SANACJĄ WŚRÓD ŻYDÓW.

Widząc topniejące do reszty szanse swej listy wyborczej nr. 1 wśród rodaków, nasza sanacja zaprzestała w ostatnich dniach agitacji w społeczeństwie polskiem i w myśl przysłowia „tonący chwyta się brzytwy" rozwinęła akcję wśród żydów, zwłaszcza wśród ortodoksów.

Z pomocą przyszedł sanacji p. Kaminer, redaktor wychodzącego w Będzinie tygodnika „Jidisze Wochenblat", który w ostatnim numerze tego czasopisma ogłosił wezwanie do głosowania na listę sanacyjną Nr. 1.

Z tego powodu p. Kaminera spotkała w ub. sobotę mała nieprzyjemność ze strony współwyznawców, jest bowiem wielu czytelników „Jidisze Wochenblat", którzy tej gorliwości p. Kaminera nie pochwalą.

× **POLITYKA, NAPAŚĆ I ZEGAREK.** P. Zygmunt Nobis zgłosił w komisarjacie P.P. w Czeladzi, że kiedy razem z P. Miedzińskim nalepiał na kolonji Saturn afisze przedwyborcze Stronnictwa Narodowego, napadło na nich 7 osobników m. in. osławiony Trzcionka. Trzcionka zrewidował p. Z. Nobisa, który następnie został pobity. P. Z. Nobis zameldował w policji, że podczas napadu zginął mu zegarek.

× **CHOROBY ZAKAŹNE W SOSNOWCU.** Miejski urząd zdrowia w Sosnowcu zanotował w ub. tygodniu następujące wypadki zachorowań na choroby zakaźne: dur brzuszny 1 (1 zgon), płonica — 3, błonica — 8, odra — 2, róża — 2, krztusiec — 3 i gruźlica płuc (2 zgony). W okresie tym odkażono 5 mieszkań oraz odwszono 11 osób.

× **ARESZTOWANIE PODEJRZANEGO O NAPAD.** Wczoraj aresztowano mieszkańca Sosnowca Władysława Kiziołę (Pańska), znanego policji, podejrzanego o udział w kradzieży kasowej w Bielsku i o postrzelenie policjanta. Kiziołę przesłano do dyspozycji policji w Biel-

Komu dobrze,
NIECH GŁOSUJE NA JEDYNKĘ.

Mimo rozmaitych represyj i szykan nastroje wśród wyborców są znakomite. Zwłaszcza chłopi wykazują doskonałą postawę i z humorem reagują na próby zastraszenia. W pewnej wsi do gromadki ludzi, rozprawiających o wyborach, podszedł policjant i zapytał ostro znanego sobie działacza wiejskiego, dlaczego agituje za czwórką.

— Ponie komendancie, — odpowiada zagadnięty, — przecież ja agituję nie za czwórką, a za jedynką. Wszyscy to mogą poświadczyć, że mówię tak: „Komu dobrze, niech głosuje na jedynkę".

— Prawda, prawda, tak mówi — odezwały się głosy.

Przedstawiciel władzy podumał, machnął ręką i odszedł. Czy ten chłop nie trafił genjalnie w samo sedno obecnej sytuacji wyborczej?

„Poczęstunek" w piwiarni,
CZYLI
BANDYTYZM PRZEDWYBORCZY.

Właściciel piwiarni w Wojkowicach Komornych niejaki Piotr Karach tak onegdaj zareklamował swą piwiarnię i swoją gościnność, że gość musi chyba wpierw zaasekurować się przed nagłą a niespodziewaną śmiercią, zanim tam wstąpi na piwo.

Piotr Karach, zamiast pilnować bufetu, robi politykę. Dobrawszy sobie dwóch kompanów w osobach Stan. Dusia i kancel.

Krwawa masakra
NA WESELU.

(p) W nocy z 9 na 10 bm. w Będzinie przy ul. Małobądzkiej rozegrała się jedna z wielkich bitew weselnych, której epilogiem jest czterech rannych. Obywatel miejscowy, niejaki Czyż, wydawał ub. niedzieli zamąż córkę za jednego z podoficerów zawodowych stacjonowanego w Będzinie pułku. Wesele było huczne, z muzyką wojskową. Jak każe miejscowy zwyczaj, do mieszkania Czyżów przyszło kilku małobądzkich wyrostków, którzy, nieproszeni, wtłoczyli się do izby, w której odbywały się tańce i nie pytając nikogo o zezwolenie, zaczęli tańczyć. Wojskowi drużbowie zwrócili się do intruzów z żądaniem opuszczenia mieszkania, na co intruzi wcale nie reagowali. Wywiązała się sprzeczka, która przybrała tak namiętny charakter, że wkrótce wynikła gwałtowna walka, w której wzięli udział czterej nieproszeni goście: Wiktor Ziętek, Marjan Domagalik, Stanisław Pietranek i Jan Ślęzak z jednej strony i goście weselni z drugiej. O gwałtowności walki świadczy fakt, że powyrywano drzwi i okna wraz z futrynami, porozbijano obrazy i zdemolowano cały lokal. W czasie walki były w użyciu noże, flaszki i rewolwery. Intruzów zbito i pokaleczono tak dotkliwie, że dwóch z nich: Pietranka (syna policjanta) i Ślęzaka postrzelonych odwieziono do szpitala w Będzinie, zaś Ziętek i Domagalik, zmasakrowani na całem ciele, kurują się w domach. Policja prowadzi dochodzenie.

Kącik humorystyczny.

ŻEBRAK.

Żebrak: Litościwa osobo! Kilka grosików biednemu.

Pan: Mam tylko stozłotówkę.

Żebrak: Nic nie szkodzi — wydam resztę.

NIESPRAWIEDLIWOŚĆ.

Pewien Amerykanin ogląda w Londynie pomnik Nelsona i pyta:

— Kto to jest?

— To Nelson — odpowiada jego towarzysz.

— A kto jest Nelson?

— Oh — wyjaśnia Anglik z dumą — to człowiek, który zrobił Anglję taką, jaką dziś jest.

— Cóż za straszna niesprawiedliwość — woła Amerykanin — czynić za to odpowiedzialnym jednego człowieka.

PRAKTYCZNY FRYZJER.

Gość: Panie, nie opowiadaj mi pan o takich strasznych rzeczach, bo mi włosy ze strachu stają.

Fryzjer: Właśnie mi o to chodzi. Teraz doskonale mogę strzyc pana.

Imponujące wiece Stronnictwa Narodowego
i sanacyjne niepowodzenie.

W ub. niedzielę w wielu miejscowościach w Zagłębiu odbywały się zebrania przedwyborcze. Wspaniale wypadło zebranie w wielkiej sali „Ogniska" w Dąbrowie, wypełnionej szczelnie przez publiczność. Przewodniczył p. Kaznowski, a przemawiał kandydat z listy narodowej w Zagłębiu inż. A. Michael. W pewnym momencie, gdy mówca użył porównania o „kneblu na ustach", uniemożliwiającym mówienie tego, co chciałoby się powiedzieć, obecny na sali komisarz P. P. przywołał mówcę do porządku. Gdy inż. A. Michael użył drugi raz słowa „knebel", komisarz P. P. oświadczył, że zebranie rozwiązuje. Wywołało to silne wzburzenie wśród zebranych, którzy jednak na wezwanie przewodniczącego spokojnie poczęli rozchodzić się, wznosząc okrzyki na cześć listy narodowej 4, a przeciwko sanacji.

W godzinach popołudniowych zebrało się kilkaset osób w sali domu noclegowego w Czeladzi. Przemawiać miał inż. A. Michael. Na sali panował zupełny spokój... Gdy p. Kula zagaił zebranie, przedstawiciel policji oświadczył, że zebranie rozwiązuje, ponieważ ma wrażenie, że może być niepokój. Gdy próbowano tłomaczyć, że przecież od tego właśnie jest policja, aby zapewnić spokój, a pozatem zwracano uwagę, że niema żadnych obaw, aby mógł zapanować niepokój, przedstawiciel policji oświadczył, że wie, co robi i pomimo protestów publiczności, nakazał rozwiązanie zebrania. Zebrani rozchodzili się z okrzykiem na cześć obozu narodowego i postanowieniem głosowania na 4.

Pdobnie sprawa przedstawia się w Grodźcu, gdzie przemawiał p. Kossuth. Sala klubu była wypełniona, spokój panował zupełny, jednak zebranie policja rozwiązała.

W wielce ciekawy sposób rozwiązane zostało zebranie Centrolewu w Pogoni, w sali Związku. Ogromna sala była szczelnie wypełniona. Na dole, przy drzwiach pilnowano, aby nie wdarła się jakaś bojówka. Na sali i koło wejścia znajdowało się około 20 posterunkowych P. P. Gdy prelegent p. Cupiał przemawiał już około pół godziny, przybyła bojówka, która wyważyła drzwi i wdarła się do środka. Policja poczęła wówczas rozpraszać zebranych, przyczem użyto szabel, wskutek czego kilkanaście osób zostało bądź kontuzjonowanych, bądź rannych. Na dworze rozpraszała wychodzących konna policja.

Jeżeli powyższe zebrania możnaby określić mianem „powodzenia w niepowodzeniu", bowiem uniemożliwianie w ten sposób odbycie zebrań jest najlepszym środkiem agitacyjnym, o tyle wiece sanacyjne, mogące z powodu przychylnych okoliczności swobodnie się odbywać i bez przeszkód, cieszą się rzeczywistem niepowodzeniem.

Organizatorowie też uciekają się do rozmaitych podstępów i podstępików. Jednym z najbardziej używanych sposobów jest organizowanie w szkołach... „odczytów". Zaproszenia do rodziców, przeważnie matek roznoszą dzieci szkolne. Ciekawy przebieg miał odczyt organizowany w ub. niedzielę w szkole w Sielcu. Odczyt o karmieniu dzieci miał wygłosić dr. Witkowski. Ponieważ dr. Witkowski był zajęty, w zastępstwie przyjechał dr. Nasiłowski, który widząc na sali wiele panienek i kawalerów, wyprosił ich z sali, oświadczając, że odczyt jest dla matek, a nie dla kawalerów i panien. Matki w skupieniu i z zainteresowaniem wysłuchały odczytu. Po skończonym odczycie wszyscy poczęli opuszczać salę. Aliści w tym momencie na sali zjawili się kawalerowie i panienki, wołając, że jeszcze chwilę, że proszą, aby sympatycy pozostali, bo chcą powiedzieć coś o wyborach.

— Niema tu żadnych sympatyków — odpowiedziały niewiasty. Był odczyt o karmieniu dzieci, za który panu doktorowi pięknie dziękujemy i idziemy do domów.

Sanacyjne panienki i kawalerowie pozostali, jak niepyszni na sali.

A mówiliśmy, że ludność nie ma zaufania do sanacyjnych, nieświeżych, „kwoczych" jaj wyborczych.

Bądźmy łagodni
wobec niepomyślnych objawów.

Otrzymujemy następujące pismo: Mam pewien żal do p. St. Arnolda, że tak poważnie potraktował kandydata BB. dra Gosiewskiego, polemizując rzeczowo z jego artykułem, zamieszczonym w Expresiku z dn. 4 bm. Nr. 186 p. t. „Historja Stronnictwa narodowego". Artykuł ten dra Gosiewskiego nadaje się raczej jako materjał dla lekarza pewnych zboczeń psychicznych czy nerwowych, który mógłby ustalić, jakiego rodzaju zboczenie psychiczno - nerwowe kieruje autorem, gdy zamiast rozumować miota się w jakimś niesamowitym paroksyźmie wściekłości i wyrzuca z siebie wyzwiska, szkalując na prawo i lewo.

Czytając te wywody, odniosłem wrażenie, że ktoś tańczy taniec św. Wita, by za moment wejść w trans derwisza, który pod wpływem zatrutych kadzielnic z obłąkańczym patosem krzyczy, wyzywa, miota się i mówi bez sensu.

Tu polemika nie przyda się nanic, tu trzebaby lekarza, który mógłby spokojnie postawić djagnozę i zaraz bezwłocznie przystąpić do kuracji. W tej sytuacji źle się wybrał p. St. Arnold, traktując artykuł dra Gosiewskiego na innej płaszczyźnie.

Moje spostrzeżenia znalazły potwierdzenie w innym artykule dra Gosiewskiego, zamieszczonym w „Expresie Zagłębia" z ub. niedzieli (9.XI b. r. Nr. 291), gdzie po kilku oderwanych wykrzyknikach o sprawach gospodarczych, wskazujących, że dr. Gosiewski przeczytał o tem jakąś broszurkę, znalazłem zestawienie nazwisk b. posłów Witosa i Korfantego oraz Illinicza („...„koncesje i koncesyjki Witosów, Korfantych, Illiniców i innych...").

Człowiek normalny, zastanowiwszy się bodaj sekundę, nie zamieściłby zestawienia wybitnych i nieposzlakowanych działaczy politycznych ze szpiegiem sowieckim w osobie Illinicza, człowiek przyzwoity nie pozwoliłby sobie na tego rodzaju passus. Ale dr. Gosiewski napisał, dał paszkwil do druku i zapewne dumny jest obecnie ze swojego wyczynu. Syknąłby dopiero i uświadomiłby sobie swój patologiczny błąd, gdyby przeczytał także np. zestawienie swojej osoby:

> „Jako zwolennicy sanacji występowali m. in. Trzcionka, dr. Gosiewski i Marjan Peruga.

A przecież powyższe zestawienie jest tylko stwierdzeniem faktycznego stanu rzeczy, gdy tamto jest ordynarnym paszkwilem.

K. W.

Pogłoski o nadużyciach
w spółdzielniach popieranych przez Sejmik

P. F. D. ze Strzemieszyc nadesłał nam list następujący:

Przed trzema tygodniami „Kurjer Zachodni" zamieścił łaskawie moją korespondencję, a raczej prośbę pod adresem Sejmiku będzińskiego, aby dla dobra sprawy i położenia kresu szkodliwym pogłoskom, zechciał dać miarodajne wyjaśnienie w sprawie krążących wersyj o nadużyciach w spółdzielniach, będących w ścisłym kontakcie z Sejmikiem i silnie przez samorząd powiatowy popieranych.

Występując z powyższą prośbą, miałem na uwadze tylko dobro Sejmiku, boć każdy wie, że nadużycia dzieją się wszędzie, a więc zjawisko takie, aczkolwiek przykre, przy dużym zakresie pracy w samorządzie powiatowym nie wywołałoby specjalnych komentarzy, tymczasem uporczywe milczenie powoduje, że wersje w sprawie nadużyć przybierają coraz gorsze formy, wywołując zrozumiałe zaniepokojenie, przyczem brak wyjaśnień uważają niektórzy za chęć zatuszowania całej sprawy i ukrycia prawdy.

Jest to tem dziwniejsze, że żyjemy w okresie t. zw. sanacji moralnej, gdzie wszelkiego rodzaju nadużycia i nieprawości mają być z całą surowością tępione.

Tymczasem, cóż się dzieje? O Komunalnej Kasie oszczędności krążyły po całym powiecie najróżnorodniejsze wieści, z dnia na dzień wyolbrzymiane, tymczasem ze strony zarządu nie ukazało się żadne wyjaśnienie. Zwolniono nagle i tajemniczo dyrektora kasy i na tem się skończyło, chociaż każdy wie, że kierownika tak poważnej instytucji nie zwalnia się bez podstaw.

Później zaczęły kursować wersje o nadużyciach w spółdzielni mleczarskiej w Gołonogu. Mówi się głośno o sprzeniewierzeniach sięgających kilkadziesięciu tysięcy złotych, a Sejmik nie uważa za stosowne udzielić jakiegokolwiek wyjaśnienia lub zaprzeczenia.

Wreszcie zaczęto mówić o nadużyciach w spółdzielni rolniczo-handlowej w Będzinie. Pogłoski stawały się coraz fantastyczniejsze, a Sejmik znów milczy, ograniczając się do nagłego zawieszenia w czynnościach dyrektora spółdzielni. A przecież o tej rzekomej spółdzielni mówiono, że prócz różnych szkodliwych lub nielegalnych manipulacyj, wystawiała czeki bez pokrycia, jak również poważnie przekroczyła udzielony jej przez Kasę komunalną kredyt, dany bez odpowiedniego zabezpieczenia.

Rozumiem, że p. starosta zaabsorbowany jest bardzo akcją wyborczą, niemniej uważam, że jako przewodniczący samorządu powiatowego winien bliżej zainteresować się temi sprawami i dla dobra Sejmiku oraz położenia kresu licznym pogłoskom, oczyścić stosunki i atmosferę, otaczającą od dłuższego czasu działalność samorządu powiatowego.

Pozatem pragnę poinformować p. starostę, iż agenci spółdzielni rolniczo-handlowej opowiadają, że spółdzielnię należy popierać, gdyż udziałowcem jej jest także p. starosta, co wydaje się rzeczą niezgodną z prawdą.

Na zakończenie dodam, że jeżeli i ten list pozostanie bez odpowiedzi, postaram się zakomunikować Szanownej Redakcji szereg nowych faktów, świadczących o tem, że w działalności Sejmiku prócz kilku dodatnich zjawisk, jest sporo ciemnych plam, wymagających usunięcia.

Z sali sądowej

AMATORZY BIŻUTERJI.

24-letnia Bronisława Chaja vel Chajkowska (Sosnowiec, Piłsudskiego 78) wspólnie z kochankiem swym 26-letnim Wincentym Poskutą (Sosnowiec, Chmiel na 3) dokonała kradzieży biżuterji wartości ponad 1000 złotych na szkodę chlebodawczyni swej p. Bronisławy Kręż.. (Sosnowiec, Piłsudskiego 78). Zawiadomiona o kradzieży policja wszczęła poszukiwania, w wyniku których dobraną parę zatrzymano w Miechowie. Przy rewizji znaleziono przy nich skradzioną biżuterję, prócz złotej obrączki. Sąd okręgowy skazał dobraną parę po sześć miesięcy więzienia.

LISTNOSZ — DEFRAUDANT.

W urzędzie pocztowym w Dąbrowie Górniczej w charakterze listonosza pracował 41-letni Wincenty Ślęzak (Dąbrowa, Starobędzińska 6). W krótkim czasie po ujawnionych nadużyciach w urzędzie pocztowym w Sosnowcu, naczelnik p. Cellary, otrzymawszy kilka reklamacyj odbiorców, przystąpił do przeprowadzenia kontroli. Okazało się, że Ślęzak dopuścił się nadużyć na sumę 1600 zł. Malwersacje te polegały na fałszowaniu podpisów odbiorców. Wzięty w krzyżowy ogień pytań Ślęzak przyznał się do nadużyć, zobowiązując się do pokrycia przywłaszczonej kwoty. Mimo naprawienia wyrządzonej szkody Ślęzaka postawiono w stan oskarżenia. Wczoraj Sąd okręgowy skazał go na 6 miesięcy więzienia.

ZE SPORTU.

WYNIKI ROZGRYWEK LIGOWYCH

Ubiegła niedziela ligowych rozgrywek piłkarskich przyniosła zwycięstwo wszystkim drużynom stołecznym.

W Warszawie Polonia podejmowała Garbarnię, którą pokonała w stosunku 5 : 1 (1 : 0). Zwycięstwem swem Polonia pierwsza zakończyła rozgrywki ligowe zajmując w tabeli piąte miejsce.

Druga drużyna stołeczna, Legja grała w Łodzi z Ł. K. S., pokonując go w stosunku 5 : 1 (5 : 0).

I wreszcie trzeci zespół ligowy stołeczny, Warszawianka odniosła ładne zwycięstwo nad Czarnymi we Lwowie w stosunku 2 : (1 : 0).

W Krakowie odbyły się przedostatnie zawody ligowe Cracovi, która pokonała lwowską Pogoń w stosunku 3 : 0 (1 : 0).

W Wielkich Hajdukach odbyła się 18-minutowa dogrywka poznańskiej Warty z Ruchem. Zakończyła się ona zwycięstwem Ruchu, który potrafił zdobyć wyrównującą bramkę. Ogólny przeto wynik tych zawodów brzmi 2 : 2.

LEGJA — AMATORSKI K. S. Zawody te o wejście do Ligi rozegrane zostały w Poznaniu z wynikiem remisowym 2 : 2 (1 : 1).

SOSNOWIEC — VICTORIA 1:0. W ub. niedzielę na boisku Sosnowca przy ul. Aleja rozegrano finał turnieju piłkarskiego o puhar Zagłębia Dąbrowskiego. Spotkanie to ściągnęło na boisko około tysiąca osób, które z zainteresowaniem śledziły przebieg niezwykle zaciętej gry. Drużyny wystąpiły w swych najlepszych składach, usiłując zdobyć zwycięstwo, które przy równej grze pozostało przy „Sosnowcu". Piękny puhar zatem zdobyła drużyna „Sosnowca".

C. K. S. — ZAGŁĘBIE 7:3. Spotkanie koleżeńskie tych drużyn, które odbyło się na boisku w Czeladzi przyniosło wysokocyfrowe zwycięstwo drużynie gospodarzy. C. K. S. jak i Zagłębie wystąpiły z rezerwowymi. W dniu tym odznaczył się Przybyłek, zdobywając rekordową ilość bramek, bo aż 6. Rezerwa Zagłębia wygrała w stosunku 1:0.

UMIZGI.

— Panna: Ja najbardziej lubię cielęcinę.
Kawaler: Ach! Jakże chciałbym być cielęciem!
Panna: Niestety, nie wrócą panu młode lata.

ZAPROSZENIE.

— Czy chcesz zjeść jutro kolację ze mną?
— Bardzo chętnie.
— To dobrze. W takim razie o ósmej u ciebie.

Echa oszustwa czekowego

w Modrzejowskich Zakładach.

W początkach m. kwietnia rb. głośne było w Sosnowcu tajemnicze zniknięcie czeku na 25 tys. zł. z biura Modrzejowskich zakładów górniczo-hutniczych w Sosnowcu. Czek ten wystawiony był przez krakowską firmę A. Karmel i syn na Bank kredytowy w Krakowie. Jak już w swoim czasie pisaliśmy, czek ten został skradziony przez urzędnika buchalterji Franciszka Skierskiego, zamieszkałego w Sosnowcu (Narutowicza 30), a następnie zrealizowany w oddziale Banku Polskiego w Krakowie.

Kradzież czeku spostrzeżono dopiero w kilku dni po jego zrealizowaniu i wówczas zawiadomiono o tem policję. Po przeprowadzeniu dochodzenia, Wydział śledczy P. P. aresztował Skierskiego, przeprowadzając jednocześnie w jego mieszkaniu rewizję. Podczas rewizji znaleziono wówczas w mieszkaniu Skierskiego 10 tys. zł., z posiadania których nie umiał się wytłomaczyć. Aresztowany Skierski nie przyznał się do winy, odmawiając jednocześnie wszelkich zeznań.

Podczas prowadzonego wówczas śledztwa policja ustaliła, że Skierski miał wspólników, którzy zrealizowali czek w Krakowie, a następnie podzieli się z nim pieniędzmi. Pomimo energicznych dochodzeń, nie zdołano wówczas ustalić wspólników Skierskiego. Natomiast wykryto ich obecnie, po upływie 7 miesięcy. Jak się okazuje, wspólnikami Skierskiego byli mieszkańcy Sosnowca Józef Wrzesień (Katliska 16) i Władysław Wieczorek (Rudna 20).

Wspólnicy Skierskiego, podzieliwszy się 15 tys. zł. w pewien czas po aresztowaniu go otwarli „biuro handlowe" w Szopienicach. Spółka niedługo trwała; Wieczorek bowiem wycofał swój udział, wystąpił ze spółki i otworzył własne biuro w Sosnowcu przy ul. Rudnej. W krótkim czasie również i Wrzesień opuścił Szopienice i przeniósł się do Sosnowca, gdzie otworzył podobne biuro. Ostatnio zaś, jak donieśliśmy w ub. tygodniu, Wrzesień wszedł w kontakt z właścicielem biura handlowego do sprzedaży artykułów spożywczych" Józefem Szymkiewiczem, aresztowanym w ub. tygodniu za oszustwa. Według wszelkiego prawdopodobieństwa działalność biur Września i Wieczorka była podobna do akcji „biura" Szymkiewicza.

Wrzesień i Wieczorek zostali aresztowali i przekazani sędziemu śledczemu.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Fabrykacja odzieży w Polsce.

W Warszawie, Poznaniu, Krakowie, Bielsku, Toruniu i Lwowie istnieją fabryki gotowej odzieży męskiej, posiłkującej się nieraz w dość znacznej mierze pracą chałupniczą. Wyrabiają one towar średni i lepszy, dla ludności miejskiej. Mechanizacja w fabrykach tych nie jest daleko posunięta. Prócz tego Warszawa, Brzeziny, Ozorków i Tarnów posiadają większe przedsiębiorstwa, pracujące ręcznie systemem nakładczo - chałupniczym i wyrabiające „en-masse" tanią odzież ludową męską. Odzież damską „en masse" (tanie płaszcze i kostjumy oraz bluzki i spódnice) produkują również przedsiębiorstwa nakładniczo - chałupnicze, istniejące głównie w Warszawie, Poznaniu, Bydgoszczy i Tarnowie w dużo mniejszych rozmiarach. Wartość produkcji odzieży netto wynosi około 25 — 35 proc. wartości brutto. Wyrób odzieży opiera się w 90 proc. na krajowych półfabrykatach i materjałach pomocniczych.

W ostatnich czasach w zakresie masowej produkcji lepszej odzieży męskiej na pierwszy plan wysunęła się fabrykacja płaszczy nieprzemakalnych bawełnianych z wkładką tzw. bilrotową, gumowaną lub nasycaną. Eksport tego artykułu zapowiada się pomyślnie (zwłaszcza do Finlandji i Persji).

Przywóz odzieży z zagranicy obecnie ogranicza się już tylko do specjalnych luksusowych artykułów, jak np. szczególnie wykwintne płaszcze nieprzemakalne, drogie ubrania sportowe, ozdobne pyjamy i t. p.

Kronika gospodarcza.

TERMINY WEKSLOWE. Ostatnie zarządzenia Banku Polskiego w dziedzinie kredytowej wywołały potrzebę zwiększenia płynności w portfelach wekslowych naszych banków prywatnych, wskutek czego nastąpiła ewolucja w kierunku skrócenia terminów przyjmowanych do dyskonta weksli. Wielkie banki jedynie wyjątkowo przyjmują weksle z terminem dłuższym, niż 75 dni, dążeniem zaś ich jest dalsze skrócenie tego terminu do 60 dni. Jeżeli uda się osiągnąć w tej dziedzinie rezultaty poważniejsze, będzie to objawem bardzo zdrowym i zbliży pod tym względem sytuację banków naszych do sytuacji banków zagranicznych.

ZATRUDNIENIE W GÓRNICTWIE, HUTNICTWIE i t. d. Główny Urząd statystyczny opracował dane, dotyczące zatrudnienia w górnictwie, hutnictwie, przemyśle oraz na robotach budowlanych w końcu września b. r. Jak wynika z tych danych, w górnictwie zatrudnionych było 147.079 robotników, w hutnictwie — 54.166, w przemyśle przetwórczym — 477.429, w warsztatach kolejowych i wytwórniach wojskowych — 56.976, w elektrowniach i wodociągach — 7.591, oraz na robotach publicznych — 47.093 robotników.

O JAWNOŚĆ POSTĘPOWANIA WYMIAROWEGO. Brak jawności postępowania wymiarowego przy wymiarze państwowego podatku przemysłowego daje się mocno we znaki płatnikom. Określenie wymiaru podatku nie wskazuje żadnych motywów, na których zostało oparte. Płatnik nie ma więc możności należytej obrony. A tymczasem w toku postępowania okazuje się, że urzędy skarbowe posiadają często informacje zło przesadzone, pochodzące z tego, że o jednej i tej samej pozycji nadchodzą informacje do urzędów podatkowych z kilku miejsc: z banku, kolei, z poczty, z ksiąg handlowych hurtowników lub fabrykanta i t. d. Płatnik nie ma możności przedstawienia dowodów i danych, albowiem komisja nie okazuje mu tych informacyj. Niezadowolony z wymiaru płatnik apeluje do komisji odwoławczej, lecz i tu nie ma możności należytego zorjentowania się co do podstaw wymiaru.

NADZORY i UPADŁOŚCI W WIELKOPOLSCE. W okresie od 26 września do 25 października b. r. zarządzono w okręgu Izby przemysłowo - handlowej w Poznaniu 6 nadzorów sądowych, wobec czego stan ich na koniec ub. miesiąca wynosił 61. W tym samym czasie ogłoszono 4 postępowania upadłościowe tak, że ilość tych postępowań wzrosła na dzień 25 października r.b. do 49.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 10-11.

AKCJE: Bank Polski 161.50 — 161 — 161.25, Bank Zachodni 70, Cukier 33, Cegielski 37, Lilpop 25.25, Norblin 35.25 —35.50.

5 proc. poż. Dolarowa 53, 5 proc. poż. Konwers. 48.50, 3 proc. poż. Budowlana 500, 4 i pół proc. Ziemskie Kredyt. 51.73.

WALUTY i DEWIZY: Dolar 8.92,50. Nowy Jork 8.914, Londyn 43.33, Paryż 35.07, Wiedeń 125.65, Praga 26.45, Szwajcarja 173.10, Holandja 359.10. Berlin 212.62. Dolar prw. 8.92,75.

Kronika Zawiercia.

× KRWAWA BÓJKA. W ub. sobotę na kopalni Hulczyńskiego na Wartach wynikła sprzeczka pomiędzy dwoma robotnicami z Łośnia, Kopryśiem i Pacanem. Powodem sprzeczki było, iż Pacan sięgnął łopatą po węgiel Koprysia. Kopryś z całej siły uderzył swego towarzysza łopatą w głowę, a gdy Pacan padł zakrwawiony na ziemię, zezwierzęcony Kopryś bił go w dalszym ciągu. Stan pobitego bardzo ciężki. Koprysia aresztowano.

Na ul. Małej w Zawierciu wynikła sprzeczka pomiędzy dwoma szwagrami Antonim Musiałem i Romanem Jagielakiem o... dyszel. Musiałek nie pozwalał Jagielakowi ruszać jakiegoś starego dyszla, gdy mimo to Jagielak nachylił się aby go podnieść, Musiałek uderzył szwagra widłami. Ranny ciężko padł bez przytomności. Musiałka aresztowano.

× NA ZBITE SZYBY w filji „Kurjera Zachodniego" w Zawierciu w dalszym ciągu złożono bezimiennie po zł. 1 — zł 3 (razem zł. 5.)

Kiedy zanika
URODA KOBIETY?

Mało jest wybranek losu, które są stale młode i piękne. Ale zdarzają się i takie wyjątki między kobietami, że i w 80 roku życia wywołują podziw i zachwyt.

Wiadomą jest rzeczą powszechnie, że kobiety różnych krajów różnie się starzeją. Córy południa dojrzewają w 18 roku, a w czterdziestym są już stare. Mniej szybko odbywa się to z kobietami północy.

Swoją drogą trzeba przyznać, że ostatnie stulecie przyniosło różne zmiany pod tym względem, naturalnie na korzyść kobiety. Wszakże dawniej babki nasze, były naprawdę babkami w całem ubraniu i zachowaniu. Dzisiaj jest przeciwnie. Ze świecą szukałbyś dawnej babki, szukałbyś babki wogóle, bo żadna jawnie nie przyznaje się do zaszczytnej tej roli, a przeciwnie pragnie być młodą i podobać się. Trudno osądzić, czy to dobre czy złe. Zresztą, nie o tem chcemy w tej chwili mówić.

O ile chodzi o starzenie się, to pod tym względem mogłyby Szwedki stanowić przykład. Co mówi na ten temat baronowa Beala Bonde. Szwedka z pochodzenia. Dziewczę szwedzkie, mówi autorka, chowa się w warunkach najmniej skomplikowanych. Nie uczy się z 17 rokiem sztuki malowania i pudrowania, i nie ciągnie się jej na liczne bale i zabawy towarzyskie, trwające całą noc. Poznaje natomiast dokładnie, jakiem błogosławieństwem jest słońce, powietrze i sporty, uprawiane na wolności. Wie i wierzy w to, że właśnie te czynniki podnoszą urodę i utrzymują dłużej w rozkwicie, niż wszelkie sztuczne środki. Starają się więcej o zdrowie, niż o urodę i dlatego uroda przychodzi sama z siebie. Dlatego są silne i na zabawach wyglądają świeżo i nie widać u nich zmęczenia. Znam kobiety w Szwecji, nietylko wieśniaczki, które cały dzień przebywają na świeżem powietrzu, ale i kobiety z towarzystwa, wyglądające w 79 roku młodo i ponętnie. Nie chodzi tu o piękno duszy, ujawniające się w oczach, ale o prawdziwą urodę rysów twarzy i świetnie utrzymanej cery. A wszystko stąd, że Szwedki nie boją się zmarszczek, jak ognia, nie rozmyślają nad niemi, a pozatem nie używają pudru i szminki.

Szwedki znane są i z tego, że posiadają piękne białe, mocne zęby, które trwają do najpóźniejszej starości, umożliwiając dokładne gryzienie i przeżuwanie, co ułatwia trawienie. A zdrowy żołądek to ważna rzecz dla tych, którzy chcą być długo młodymi. Pozatem umieją być Szwedki, a właściwie są zawsze wesołe, pogodne i nie stwarzają sobie kłopotów w braku zajęcia. Wesołość jest wrogiem zmarszczek i ostrych rysów na twarzy, co postarza każdą kobietę. Pamiętajmy o tem, a składy z przyborami toaletowemi okażą się zbyteczne. W każdym razie nie będzie potrzeby sprowadzania takiej masy różnych kosmetyków z zagranicy, jak niedawno wykazały zawrotne wprost cyfry statystyki naszego importu.

FENOMENY PAMIĘCIOWE.

Nie uczony wynalazca. — Zbędne logarytmy. — Asinus asinorum.

Wiele ciekawych szczegółów o Tomaszu Edisonie dowiadujemy się z świeżo wydanej biografji tego wielkiego wynalazcy. Edison, który jak wiadomo, nie posiada wyższego wykształcenia szkolnego, pomimo swych epokowych wynalazków, nie jest w stanie rozwiązać nawet stosunkowo łatwych zadań z dziedziny algebry i trygonometrji, wobec czego zmuszony jest wszelkie wyliczenia natury matematycznej i teoretyczno - naukowej, pozostawiać swoim asystentom. Sam oświadczył on kiedyś, że nie odważyłby się bez poprzedniego długotrwałego przygotowania, zdawać nawet najłatwiejszego akademickiego egzaminu.

Podobne wypadki, kiedy wybitna sprawność mózgowa koncentruje się wyłącznie w jednej dziedzinie, gdy w innych nie przekracza stopnia miernoty, zdarzają się często. Frank Huxley pozostawał aż do swej śmierci zagadką dla współczesnych. Gdy w r. 1919 fenomen ten, liczący wówczas ośm lat życia, był przedstawiony kolegjum profesorskiemu, wprawił on uczone gremjum w zdumienie, będąc w stanie powtórzyć z pamięci dwanaście stron drukowanego tekstu pewnej naukowej, stanowczo nie znanej mu dysertacji. W parę lat później, chłopiec ten potrafił po upływie doby powtórzyć dosłownie czterdziestopięcio - minutowe przemówienie prezydenta Coolidge'a, które był słyszał przez radjo, przyczem recytal jego był porównany z tekstem gazety. Natomiast w przedmiotach szkolnych, jak fizyka i chemja, uznany został przez nauczycieli za bardzo „tępego" ucznia. Huxley zmarł w roku 1929 na febrę nerwową.

O podobnem „cudownem dziecku" doniósł przed niedawnym czasem profesor dr. Lindsay. Podług stwierdzeń tego uczonego, trzynastoletni Zerach Colburn posiadał wręcz nieprawdopodobne zdolności liczenia z pamięci. Zapytany o szesnastą potencję liczby ośm, Colburn, po upływie trzech minut podał prawidłowy rezultat: 281, 474, 976, 710, 656. Każdy matematyk przyzna, że dla wyliczenia tego rezultatu na papierze bez posiłkowania się tablicą logarytmów, potrzebaby przy najmniej dziesięciu minut czasu.

Metody jakie genjalny ten rachmistrz stosował w swoich niesamowitych pamięciowych wyczynach, ujawnił Colburn w związku z innem zadaniem, mianowicie kiedy mu kazano liczbę 4395 pomnożyć ze samą sobą. Odpowiedź: 19,316.025 nastąpiła po jednej minucie namysłu, zaś wyjaśnienie sposobu wyliczenia było takie: „Najpierw mnożę 293 przez 293, potem otrzymany rezultat dwa razy liczbą 15, ponieważ 25 razy 293 daje 4395. Jakie to proste, prawda?

Aczkolwiek większa część tych sztukmistrzów pamięciowych wyrosłych z „cudownych dzieci", w późniejszym wieku zatraca swe fenomenalne zdolności, to jednak wielu z nich zachowuje je aż do starości. Na angielskich scenach variete występował przez szereg lat artysta pamięciowy, nazwiskiem Datas. Specjalnością jego było wszelkiego rodzaju daty wydarzeń historycznych. Więc potrafił on dawać natychmiastowe odpowiedzi na pytania dotyczące dnia roku i roku różnych bitew, jakie miały miejsce zarówno w starożytności jak i czasach nowożytnych, dat wstąpienia na tron królów, ich śmierci i t. p.

Niemniej miał on „zamagazynowany" w pamięci ogromny zapas dat z dziedziny sportowej. W związku z tem jednego razu miało miejsce następujące zdarzenie. Datas, zapytany przez kogoś z publiczności: „kiedy ostatni raz spadł latem śnieg w Anglji?" — po krótkim namyśle odpowiedział: „Zdarzyło się to tylko jeden raz, mianowicie 27 sierpnia 1876 roku. Wówczas dżokej Śnieg (Snow) na wyścigach w Ascot, krótko przed metą, spadł z konia, łamiąc sobie prawą nogę". Odpowiedź ta wydała się obecnym trochę „robioną" i dopiero po sprawdzeniu w almanachu wyścigowym przekonano się, że wydarzenie takie miało miejsce w oznaczonym dniu miejsce.

Czasem oczywiście bywa akurat od wrotnie, mianowicie ludzie, których zdolności umysłowe uczyniły nieśmiertelnymi, na ławie szkolnej uchodzili za uczni „beznadziejnych". Przykładem jest Bismarck, którego nauczyciele pono często darzyli przy krym epitetem — asinus asinorum.

Plaga zajęcy
na wielkich przestrzeniach Argentyny.

Wiadomo ogólnie, jak wielką plagą dla rolnictwa i hodowli owiec w Australji Południowej stały się króliki, sprowadzone tam przed kilkudziesięciu laty z Anglji. Pisano już wiele również o niebezpieczeństwie, wywołanem dla rolnictwa czeskiego przez niezwykłe rozmnożenie się szczura „piżmowego" sprowadzonego przed kilkunastu laty przez pewnego amatora z Kanady. Obecnie w jednym z miesięczników zagranicznych znajdujemy ciekawe szczegóły o pladze, jaką stały się w Argentynie zające.

Na kilka lat przed wojną konsul włoski w Rosario, w prowincji Santa Fe, puścił na estancji „Aurora" w pobliżu Canada de Gomez pewną ilość zajęcy, importowanych z Włoch. W niewielu latach zające tak się rozmnożyły, że stały się prawdziwą plagą okolicy. To samo powtórzyło się z prowincją Buenos Aires i Cordove. Pewien Francuz sprowadził przez swego rządcę dwa samce i osiem samic zajęcy z Francji. W ciągu sześciu lat z tych 10 zajęcy powstało liczne potomstwo, że choć lisy i koty pampasu, ptactwo drapieżne i węże wyrządzały zającom wiele szkody, potomstwo przybyszów rozpowszechniło się na olbrzymich przestrzeniach prowincyj najbliższych. Nie pomogły również polowania urządzane przez „gauchów", tak wspaniale władających lassem, ani też polowania psów zdziczałych. Po czterech latach zastanawiano się już nad tem, czy nie byłoby warto wywozić do Europy zamrożonego mięsa zajęcy, które karmiąc się na wiecznie zielonych pampach, w łagodnym klimacie Argentyny, stały się większe i tłuściejsze, niż ich bracia europejscy. W rok później musiał rząd argentyński uchwalić prawo, uznając zające za plagę, którą tępić należy wszelkiemi środkami bez względu na porę roku.

Aby zmniejszyć liczbę płodnych zwierząt urządza się na stepach wielkie polowania gromadne w ten sposób, że dwóch gauchów konnych ciągnie po ziemi drut stalowy, długi na sto metrów. Za drutem, pośrodku łuku, utworzonego przez wlekący się drut, idą strzelcy, pochód zamykają konni gauchowie z lassami. Zdarza się nieraz, że podczas takich polowań pada trupem wiele tysięcy zajęcy, a ponieważ niesposób zużyć tyle mięsa i tyle skórek zajęczych, zabite zające grzebie się w długich w tym celu wykopanych rowach.

ARTUR MILLS.

SZAFIROWY PAJĄK

Autoryzowany przekład z angielskiego.

36) ——

Ponieważ wyraziła chęć poczynienia zakupów, towarzyszył jej do sklepów, poczem udali się na obiad.

Zbliżały się święta Bożego Narodzenia i miasto było pełne plantatorów gumy i ich żon. Plantatorzy święcili tę okazję, jak nakazywała tradycja. Siedzieli koło stolików grupkami po trzech, po czterech, wypróżniając pahity dżinu. Denis przyglądał się swoim rodakom, którzy stosownie do tego, jak reagowali na dżin lub malarję, byli rumiani i otyli, lub bladzi i wychudzeni. Gdyby w tem miejscu napadł go jaki przeklęty Chińczyk lub Annamita, nie potrzebowałby wołać o pomoc.

Ninon naturalnie zrobiła furorę. Wielu tych ludzi nie widziało ładnej twarzyczki przez całe miesiące. W tem otoczeniu jej paryski wdzięk wydawał się bardziej uderzający niż zazwyczaj.

— Czuję się jak plaster miodu w legowisku niedźwiedzia — rzekła Ninon.

Denis roześmiał się głośno. Ninon miała taki sposób bycia. Siedziała nieraz długo, prawie się nie odzywając, a potem powiedziała coś takiego, że umierał ze śmiechu.

— Niech pani uważa, żeby który pani nie pożarł.

Ninon spojrzała na najbliższą dobrana grupę, wypróżniająca plata kolejkę pahitów.

— Nie boję się. Nie potrafią się prędko ruszać.

Skończyli koktajle i przeszli do sali jadalnej. Główny kelner poprowadził ich bez wahania do najlepszego stołu. Bogaci pasażerowie z okrętu — dobry napiwek — i zresztą ludzie lubią patrzeć na piękne kobiety.

Byli już w połowie obiadu, kiedy Denis odłożył nagle nóż i widelec, wyprostował się i spojrzał przed siebie.

— Co takiego? — zapytała Ninon.

— Przyszła mi dobra myśl. Czy dziecko zgodzi się poczekać tu na mnie kilka minut?

— Dokąd pan chce iść?

— Niedaleko. Nie wyjdę poza obręb hotelu. Powiem pani, gdy wrócę.

Wstał i poszedł do kancelarji hotelowej. Na biurku leżała ogromna księga gości. Zaczął ją przeglądać, aż znalazł datę z przed trzech tygodni. Wybierając francuskie nazwiska, natrafił na to, czego szukał.

Baron de Grignon (z) Marsylji (do) Sajgonu. (Zawód) — Administrator generalny — Pokój Nr. 53. (Przybył) 11 grud. (Odjechał) 12 grud.

Denis pomyślał, że widocznie okręt nabierał w Singapore węgiel i baron zanocował dla wygody na lądzie. Powrócił do Ninon.

— Podnosimy kotwicę dopiero jutro o jedenastej. Wobec tego spędzę noc tutaj.

— Tutaj? W tym hotelu?

Uderzyło go jej zdziwienie.

— Mam ważne powody.

— Czy nie może pan ich powiedzieć nikomu?

— Pani powiem. Właśnie przeglądałem księgę gości i przekonałem się, że de Grignon, ten, którego lady Tamorley posądza o kradzież szmaragdów, nocował tu przed trzema tygodniami. Zajmę jego pokój.

— Czy pan przypuszcza, że on mógł zostawić te szmaragdy w jakim kącie czy szufladzie?

Z oczu dziewczyny strzeliły wesołe iskierki.

— Dobrzeby to było, ale nie zdaje mi się, żeby nam się tak udało. Nie. Mnie idzie o co innego. Spodziewam się, że ten pokój obsługuje ten sam służący co wtedy i mam nadzieję, że może uda mi się dowiedzieć od niego jakich interesujących szczegółów o pobycie barona w Singapore.

— Dobrze — rzekła Ninon — ale ja nic z sobą nie zabrałam.

— Pani nie potrzebuje zostawać. Odwiozę panią na okręt, a sam wrócę.

— Nie. Ja pana nie opuszczę.

— Dobrze. Pomówimy o tem później. — Denis skinął na kelnera i kazał mu podać następną potrawę.

— Poco pani ma zostawać? — zapytał w chwilę później.

— To się dopiero pokaże.

— Co się może pokazać? Spędzę tu noc specjalnie w tym celu, żeby wybadać służącego, który usługiwał baronowi, a z rana powrócę na okręt.

Ninon zaczęła obierać banana.

D. c. n.

Rzeczy ciekawe.

NOWOCZESNE ZASTOSOWANIE KONIA TROJAŃSKIEGO.

Jedna z artystek paryskich wyszła zamąż za rzeźbiarza, który jednak po kilku miesiącach pożycia małżeńskiego postanowił się rozwieść. Odrzucona żona nie mogła przeboleć rozstania i oto podczas przeprowadzki męża do innego mieszkania użyła podstępu. Mianowicie tragarz wniósł ją do mieszkania męża w szafie. Mąż rozrzewniony taką wiernością żony, pogodził się z nią i obecnie jest to najszczęśliwsze małżeństwo w Paryżu.

MANEWRY, KARTY I KRÓL.

Prasa szwedzka przytacza zabawny epizod z wielkich manewrów wojskowych, które właśnie niedawno odbywały się na północy kraju. Epizod ten odnosi się do niezmiernie popularnego i znanego ze swej jowialności i humoru króla Gustawa V. Pewnego dnia król odbywał inspekcję poza linjami. W oczekiwaniu rozkazów grupa młodych żołnierzy grała z zapałem przy drodze w karty. Dostrzegli króla dopiero wtedy, gdy podszedł zupełnie blisko. Skonsternowani, usiłowali schować karty i stanąć na baczność, jednakże król roześmiał się tylko i kazał nie przerywać partji. Jeden z żołnierzy zdołał jednak powstać i przybrał pozycję na baczność — jeszcze z kartami w ręku. Król, sam doskonały gracz, zajrzał mu przez ramię w karty i powiedział:

— Masz słabe trefle, mój biedaku! Poczem, uśmiechnąwszy się, odszedł, ścigany zachwyconemi spojrzeniami żołnierzy.

STŁUCZONA FILIŻANKA.

Pani domu: Dlaczego Marysia odeszła od tamtych państwa?

Pokojowa: Stłukłam filiżankę.

Pani domu: To przecież nie jest powód, wystarczający do odprawienia.

Marysia: Filiżanka rozbiła się na głowie pani.

Drobne ogłoszenia.

KUPNO i SPRZEDAŻ

Trociny suche, codziennie otrzymać można w Fabryce wyżymaczek „Laura" Sosnowiec, Dekerta 13, I-sze piętro.

Do sprzedania polowanie, fuzja i wiolonczela Sosnowiec, Kościelna 2 Mazurkiewicz. 6867-2

Kupię używane dwa trema oraz kilka krzeseł. Zgłoszenia piśmienne „Kurjer Zachodni" pod „Zaraz". 6910

WŁOSÓW wypadanie, łupież, łysienie usuwa **„Esencja Chinowo-Chmielowa" i „Mydło Chinowo-Chmielowe"** (z Kogutkiem) Sprzedają apteki i składy apteczne. Główny skład, Apteka Gąseckiego ul. Freta Nr. 16.

6592

LOKALE

Lokal sklepowy poszukiwany od grudnia, stycznia, Sosnowiec, Będzin, Dąbrowa. Oferty Administracja „Kurjera" Piłsudskiego 4 sub. „Pośpiech". 6908

POSADY i PRACE

Panienka z ukończoną szkołą zawodową i szyciem poszukuje miejsca do dziecka w miejscu lub na wyjazd. Zgłoszenia „Kurjer Zachodni" pod „Panienka". 6909

Potrzebny pomocnik lakiernika. Fabryka wyżymaczek „Laura" Sosnowiec, Dekerta 13.

Młoda inteligentna osoba energiczna, pracowita, oszczędna, zna wszechstronnie kuchnie, prowadzenie gospodarstwa domowego, kilkuletnie świadectwa, poszukuje posady. Łaskawe oferty pod „Miejscowość obojętna" „Kurjer Zachodni" Sosnowiec.

Chcesz otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowo-korespondencyjne im. profesora Sekułowicza. Warszawa Żórawia, 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, — angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, gramatyki polskiej oraz ekonomji. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 6570-6

NAUKA I WYCHOW.

Stenografji i niemieckiego udzielam w godzinach wieczorowych. Wiadomość telef. 3-84 godz. 12—2. 6837-3

Stenografji listownie, szybko, jaknajdokładniej wyuczamy — gwarancja: Instytut Stenograficzny — Warszawa Krucza 26. Znającym stenografję polecamy miesięcznik „Stenograf" (stenogramy—tłumaczenia). 6896-5

ZGUBIONE DOKUMENTY

Szczepan Grzybczyk zgubił weksel na zł. 500, wystawca Stefan Nowacki, żyrowany przez Janinę Nowacką, płatny 22-XII 1930 r. w Zawierciu, który unieważniam. 6849

Hanke Karol zgubił książeczkę PKU. wydaną w Sosnowcu. 6904-3

Hała Bronisław zgubił dowód osobisty kolejowy wydany przez Dyrekcję Warszawską. 6871

ROZNE

Sosnow. Lombard Prywatny uprasza interesantów wykupić, prolongować zastawy do 14 listopada, gdyż potem takowe ulegną sprzedaży przez licytację. 6879-3

Biuro Próśb Lewkowicza, Będzin, Sączewska 29, tel. 3-47 referuje wszelkiego rodzaju prośby i uczy pisać na maszynach. 6884-0

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszania z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nie odpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 73. — Filje: BĘDZIN. Małachowskiego 7. Tel. 7.90. DĄBROWA. ul. Krótka 11. Tel. 202. — [illegible] 3-go Maja 27. [illegible] Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ.: TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI